

OSTATNIA DZIKA RZEKA KAJAKIEM PRZEZ TAJGĘ I TUNDRĘ

Damian Wojciechowski TJ

Z daleka wyglądało jakby dwa niedźwiadki bawiły się na brzegu. Powoli płyniemy coraz bliżej nich. Nie, to ruja! Niedźwiedź zaleca się do niedźwiedzicy. Wydają się nie zwracać na nas uwagi. Po kilometrze płynięcia w ich stronę, jesteśmy już zaledwie 30 metrów od brzegu. Niedźwiedź nie wytrzymuje. Podbiega do wody i udaje, że chce do nas płynąć. W końcu staje na tylnych łapach, przednie podnosi do góry i warczy: – To moja dziewczyna! Wyoście się stąd! Co zrobić? Bierzymy wiosła i płyniemy dalej.

Oleniok jest ponad dwa razy dłuższa od Wisły, choć pod względem obszaru dorzecza zajmuje 5. miejsce wśród rzek Jakucji i 16. miejsce w Rosji. Tutaj niedaleko ujścia rzeki Merchimden. Fot. Damian Wojciechowski TJ

Wieżdiechod

Zaczynamy w Ajchale (zachodnia Jakucja), wokół którego rozrzuconych jest kilka kilkusetmetrowych kraterów – to kopalnie diamentów. Dzięki nim można tu dolecieć samolotem i potem po „chylej” tajdze dostać się do punktu startu. Choć to 11 czerwca, to modrzewie zaledwie trzy dni temu wypuściły igielki, a wczoraj w Ajchale padał jeszcze śnieg. Jeziora wciąż zamrażnięte. Ledwo widocznym „zimnikiem” płyną potoki wody, a samochód-wieżdiechod, przeraźliwie jęcząc, sunie milimetr po milimetrze do przodu. „Zimnik” to wyrębany w tajdze pas, którym kiedyś przejechał jakiś pojazd. Zazwyczaj jest wykorzystywany tylko zimą.

Nie, tej rzeki Roman nie da rady przejechać! Zaraz nas porwie prąd albo utknijemy na kamieniach pod wodą. Więdiechod to nie jeep, tylko złożone w garażu z różnych samochodów monstrum na ogromnych kołach. Wiosna, roztopa, ale chcemy zacząć wyprawę jak najszybciej, aby wykorzystać wysoką wodę na Olenioku. Koleiny do pasa pełne wody i błota. A jeśli w tym bloku staniemy? Pod spodem glazy, na których ślizga się protektor, a jeszcze głębiej wieczna zmarzlina, która nie daje wodzie wsiąknąć w grunt. Koła kręcą się w miejscu zatopione w mazi. Roman zaczepia stalową linę o drzewo. Modrzew łamie się z trzaskiem, ale w końcu wypelzamy. 60 kilometrów przejeżdżamy w ponad 10 godzin. I w końcu Alakit, dopływ

Olenioku! Tutaj małe, może 10 metrów szeroki, ale wartki.

Fala

Ogromna fala podnosi kajak do góry. Potem z hukiem spadamy w dół. Woda zalewa dziób i mnie. Odruchowo zamykam oczy. Zaraz następna i następna. Silny wiatr wieje po zamkniętym w skałach Olenioku, jak w tunelu aerodynamicznym. Zawsze w twarz. Deszcz rozbija bombki na wodzie. Niestety fartuchy przemakają, kurtka też. Trzeba się ruszać, wiosłować, dłonie zamrażają na wiosłach. Wydaje mi się, że wiatr pcha nas do tyłu. Fale są duże, bo jest tu silny nurt. Patrę na brzeg – posuwamy się wolniej niż piechur. Tyle godzin wiosłowania, tyle wysiłku i zaledwie 30 kilometrów. Tak już trzeci dzień. Nie ma sensu. Zatrzymujemy się wcześniej. Może jutro wiatr i deszcz ucichną, i znowu będziemy pokonywać dwukrotnie dłuższe odcinki?

Suhana

Pada deszcz i dwa dni zatrzymujemy się na stacji meteorologicznej Suhana. Na odcinku liczącym 1400 kilometrów to jedyne miejsce zamieszkane przez cały rok. Zamieszkałe od dziewięciu lat przez dwoje trzydziestolatków Witalija i Ritę. Witalij pokazuje zdjęcie Rity: dziewczyna jak bogini Diana, z ciemnymi rozwianymi włosami, w moro, ze strzelbą przewieszoną przez ramię i pękiem wielkich ryb w obu rękach. Na drugim zdjęciu z upolowanym wilkiem, potem rosomakiem. Rosomaka zawsze chciałem zobaczyć.

– Jak polujesz na rosomaka, to musisz go położyć jednym strzałem. Nie możesz go też zagnać w kąt. Jest bardzo agresywny i odważny. Rzuci się na ciebie. Jest podstępny, skacze z góry na plecy – opowiada Witalij.

– W zeszłym roku na katamaranie z motorem płynęła grupa z Moskwy. Kilka lat temu Koczergin na kajaku dmuchanym. A teraz wy.

Bez wątpliwości na stacji meteorologicznej Suhana goście to rzadkie zjawisko. Witalij wychodzi na chwilę, aby zebrać dane o pogodzie.

– W kwietniu Rita pojechała „zimnikiem” na pół roku na wakacje. Terenowa ciężarówka z napędem na trzy osie, która przywoziła zaopatrzenie na cały rok, 230 kilometrów z Olenioka jechała aż 42 godziny. Temperatura -50°C. Raz na rok jesienią powinien przylecieć do nas helikopter, ale nie zawsze tak bywa. Jeśli nie, to trzeba będzie jakoś inaczej transport organizować dla Rity, może po rzece na łódce? – głośno myśli Witalij. Opowiada o niedźwiedziach, co raz na ganek przyjdą, raz do śmietnika, raz za Ritą na jagody.

– Łowią ryby, a Rita coś do mnie macha z drugiego brzegu. Patrę kilkadziesiąt metrów ode mnie ryby łowi niedźwiedź. Łódka ze strzelbą kilkaset metrów dalej. Trzeba powoli iść tyłem, bez paniki, nigdy nie pokazać misiowi pleców. Udało się. – To dlatego tutaj zawsze ludzie w tajdze chodzą ze strzelbą przewieszoną przez plecy.



Sierść reniferów jest pusta w środku, dlatego z lekkością pokonują silny nurt tej ogromnej rzeki. Fot. Adam Grzegorzewski



To nie katiusza, tylko nasze spakowane kajaki Aquarius o pięknej nazwie „Oleniok”. Roman sprawdza przedni most i dzięki temu widać jak wielkie jest to monstrum. Fot. Adam Grzegorzewski



Na brzegu często można spotkać niedźwiedzie, które pasą się tutaj soczystą trawą. Fot. Adam Grzegorzewski



Burza

Za nami wielka apokaliptyczna chmura, jak efekt specjalny z filmów katastroficznych. Jesteśmy na granicy ciemności i słońca. Komicznie musi wyglądać z lotu ptaka nasza mała łupinka pośrodku ogromnej rzeki, goniona przez potężną chmurę zakrywającą cały horyzont. Może przed burzą uda się dowiosłować do brzegu? Ale namiotów nie można rozbić w dowolnym miejscu. Na niskim, bagiennym brzegu zjedzą nas komary. Tutaj nie ma piaszczystych plaż, tylko wszędzie kamienie. Trzeba więc wybrać miejsce, gdzie nie są zbyt duże. A jeszcze musi być w takim miejscu drewno na ognisko. Trzeba wybierać skaliste zbocza, odsłonięte łachy lub wyspy – tam wiatr zwiewa komary, a niedźwiedź nas zobaczy z daleka, podobnie jak my jego. Kupiony u znajomych w Ajchale obrzyn Grzegorz nocą zawsze kładzie w worku między namiotami – raczej niedźwiedzia trudno będzie nim zastrzelić, ale może się przestraszy?

Jak szaleni wiostujemy do upragnionego brzegu. Ciągłe na granicy światła i ciemności. Jakby potwór gonił nas po niebie i chciał nas pożreć. Po prawej stronie, na ogromnej łasze, dwa niedźwiedzie suną sobie naprzeciw. Niedaleko niedźwiedzica patrzy, kto wygra walkę. Dobijamy, stawiamy namiot, deszcz wali po tropiku, grzmoty i błyskawice jak bombardowanie. A potem tęcza. Podwójna od lewej do prawej. Wewnątrz świeci tajga, a na zewnątrz tęczy jakby noc.

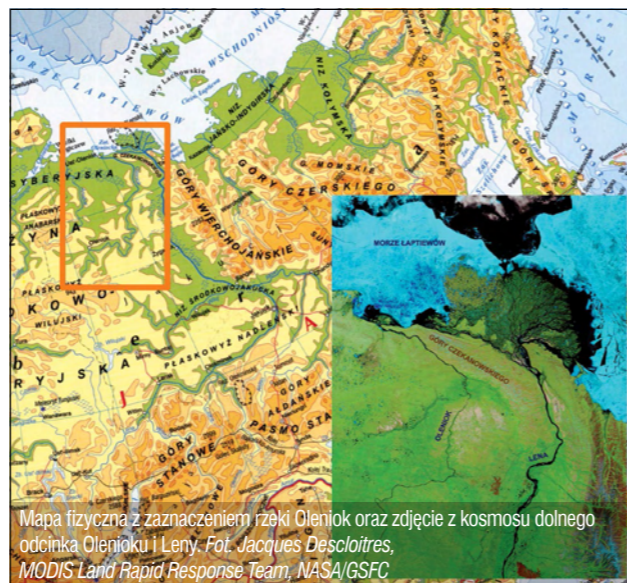
Renifery

Na pewno zobaczycie migrację – zapewniał Witalij. Ale trudno w to wierzyć. Z daleka brzeg ma jakiś dziwny, cętkowany kolor, czym bliżej, tym lepiej widać, że cały się rusza. Tak, to renifery! Setki, tysiące. Część płoszy się, ucieka na skalistą skarpę przez las. Trafiliśmy akurat, kiedy to ogromne stado przekraczało rzekę. Słychać jakby pomruk wielkiego zwierza, posapywanie parowozu. Dźwięk wychodzi z setek nozdrzy. Renifery wchodzą w rzekę. Za matkami, rzucają się w wodę małeńkie, 1-2 tygodniowe cielaki. Przemierzają tysiące kilometrów z północy, z tundry, gdzie się urodziły, by dotrzeć do rodzimej tajgi na południu. W tundrze nie jest tak gorąco i o wiele mniej komarów, więc łatwiej przetrwać lato i urodzić młode. Tundra to porosty, trawa, widłaki, borówki, karłowate wierzby. Przestrzeń bez końca.

Płyniemy wśród reniferów. Można wręcz pogłaskać je po grzbiecie, a ich sierść pokrywa całe lustro wody tak, że trudno nabrać wody do kociołka. Całą noc słychać stukanie kopyt, posapywanie parowozu i chłupot wody. Nad ranem przy namiotach beczą dwa zdezorientowane cielaki. Nimi zajmą się wkrótce wilki, które zawsze towarzyszą migracji.

Opętany rzeką

Aleksander Czekanowski, zesłany nad Bajkał przed samym powstaniem styczniowym, był opętany Oleniokiem. Najpierw badał rejon Dolnej Tunguzki (Niżniaja Tunguska). Podczas drugiej wyprawy (1874 r.) przewodnik zgubił drogę i zamiast



Mapa fizyczna z zaznaczeniem rzeki Oleniok oraz zdjęcie z kosmosu dolnego odcinka Olenioku i Leny. Fot. Jacques Descloitres, MODIS Land Rapid Response Team, NASA/GSFC

nad Oleniok wyprowadził uczestników ekspedycji nad dorzecze Kotuja. Dogonili renifery, które już puścili na wolność i dostali się w końcu do źródeł Olenioku. Zbudowali tratwę i płyną nią na północ. Ekspedycja trwała ponad rok. Zima zatrzymała ich przed ujściem. Do Irkucka musieli wracać na saniach. W następnym roku Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne zaproponowało Czekanowskiemu zbadanie leżącego na zachodzie Anabaru. Odmówił. Sam w pośpiechu zebrał pieniądze i wkrótce przez niewysokie pasmo, które będzie później nazwane jego imieniem, dostał się z Leny do delty Olenioku. Zbadał całą rzekę, zebrał tysiące eksponatów. Rok później w 43. roku życia umarł w Petersburgu (w kościelnym akcie zgonu jako przyczynę śmierci wymieniono zapalenie kiszek, jednak istnieje również teoria zatrucia amoniakiem lub samobójstwa). Opublikowany tylko w części opis jego wypraw spłonął podczas blokady Leningradu.

Oprócz nas i Czekanowskiego rzekę, choć nie za jednym podejściem lub nie do końca, przepłynęło samotnie tylko dwóch niezwykle doświadczonych podróżników z Moskwy: Siergiej Karpuhin i Władimir Koczergin.

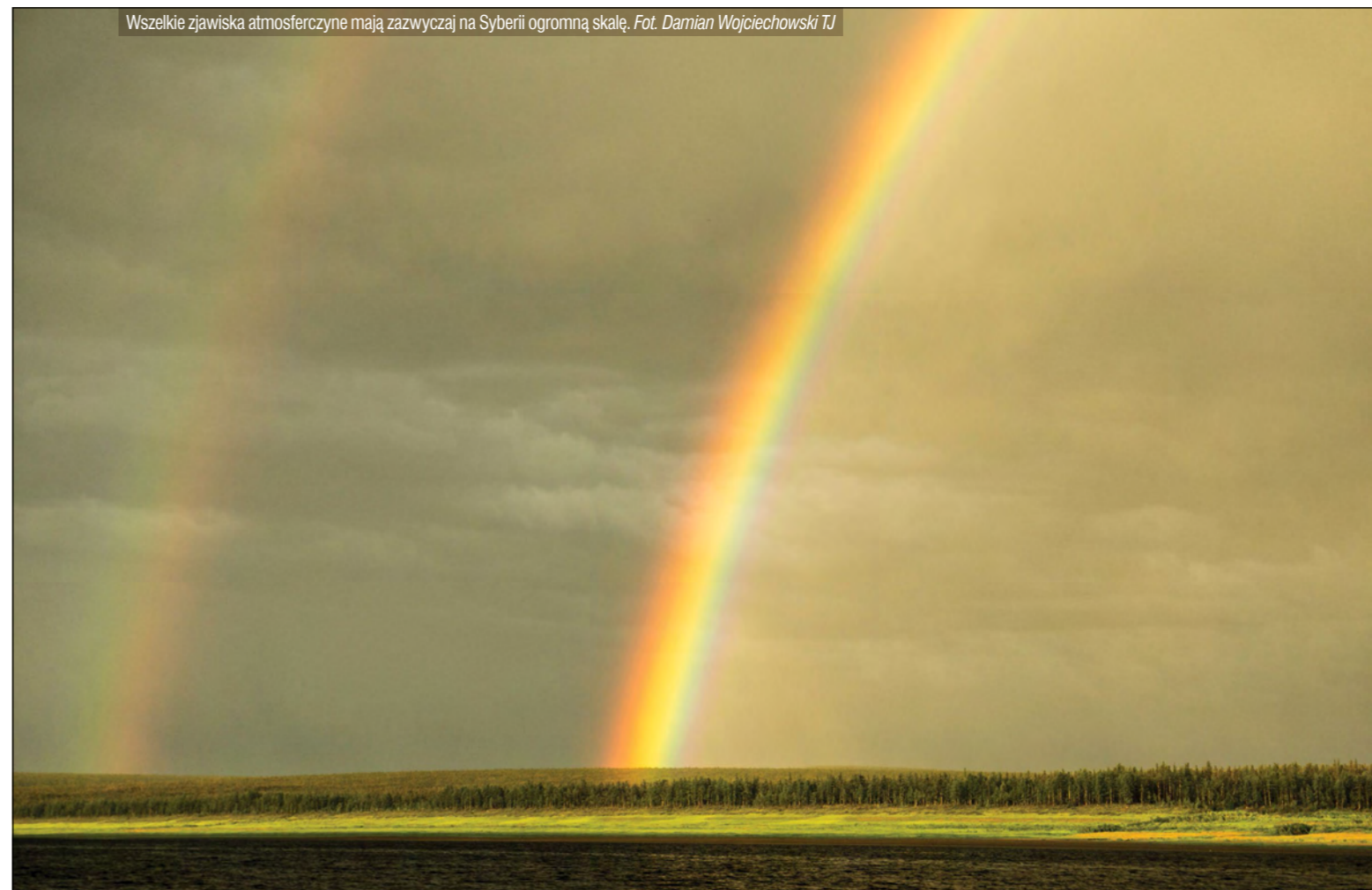
Kto jest królem tajgi?

Brzegiem idą dwa wilki. Jak tylko nas zobaczyły, od razu schowały się między modrzewiami na stromym brzegu. Widać, że boją się człowieka. Tutaj ciągle za wilczą skórę państwo płaci nagrodę. Nurt niesie nas powoli, powolutku do łosia, który stoi w wodzie. W końcu jesteśmy jakieś 10 metrów od niego. Patrzy się na nas zdezorientowany. Chyba nigdy nie spotkał człowieka. Niedźwiedzica z trzema małymi pasie się na brzegu. Trawa tutaj jest tak zielona, jakby ją ktoś flamastrem pomalował. Sprawdzamy: niedźwiedzie nie boją się gwizdka, ale natychmiast uciekają na dźwięk ludzkiego głosu. Udało nam się zobaczyć w tajdze woła piżmowego, choć zazwyczaj żyje tylko w tundrze.

Ale ani wilk, ani niedźwiedź, ani człowiek nie jest królem tajgi. Królem tajgi jest komar. Czasami niedźwiedź lub łoś ucieka



W górnym i dolnym biegu klify dochodzą czasami do samej wody. Fot. Damian Wojciechowski TJ



Wszelkie zjawiska atmosferyczne mają zazwyczaj na Syberii ogromną skalę. Fot. Damian Wojciechowski TJ

przed nim oszalały do rzeki, bo tylko tam można się przed nim schronić. Jest godzina 23 „w nocy”. Słońce pali niemilosierdzie, chce się wyjść z dusznego namiotu, ale na tropiku jakby pleśń – tysiące komarów jeden koło drugiego tak, że więcej już nie może ich wylądować. Co za przyjemność chodzić po rozgrzanej plaży ubranym od stóp do głów i z siatką na twarzy? Lepiej już smażyć się w namiocie, niż być zjedzonym przez króla tajgi.

Cisza

Odkładamy wiosła. Dzisiaj idealna pogoda. Jakucki upał do 30°C. Zimą będzie tutaj nawet

-55°C. Ekstremalnie typowy kontynentalny klimat. Na powierzchni wody nie ma najmniejszej fali. Cisza. Wielka cisza dźwięczy w uszach. Żadnego dźwięku, ruchu. I tak na setki kilometrów wokół nas. Przez kilkaset kilometrów absolutnie taki sam krajobraz: wielokilometrowe meandry, na prawo porośnięte „chyłą” tajgą bagno. „Chyła” to cieniutkie, niewysokie modrzewie. Tysiące kilometrów tylko modrzewie i modrzewie. Na lewo skalne urwisko. Potem zmiana: na prawo skały, na lewo tajga. I tak bez końca. Podczas noclegu mam wrażenie, że w tym miejscu byliśmy już kilka dni temu. Ale przecież na rzece nie można zabłądzić! Nic, na czym można by wzrok oprzeć. Słońce krąży nad naszymi głowami bez ustanku. Polarny dzień i ani kawałka ciemności. Nuda i znużenie jednostajnością dokucza bardziej niż ból pleców, czy dłoni.

Nagle na brzegu, na ogromnej kamienistej łasze majaczy coś żółtego! Nie może być! To An-2 (samolot), a wokół niego namioty, a w nich rubaszni i przyjacielscy Rosjanie oraz Jakuci. Gotują uchę (zupę rybną), wznoszą za nas toast i częstują różnymi przysmakami. Od jedzenia ważniejsze jest jednak to, że po 3 tygodniach spotykamy pierwszych ludzi. Żółty samolot w absolutnym pustkowiu sprawia wrażenie, że trafiliśmy do obrazu Salvadora Dali. Cywilizacja.

Rozwojowe miasteczko

Na plaży i łodzi setki metalowych beczek, na brzegu leżą na boku kutry, barki i promy. Dalej zniszczone opancerzone transportery, na trawie wybebeszony helikopter, rozbite stacje radiolokacyjne, gąsienice od czołgów, wojskowe ciężarówki bez kół i szyb, różne zardzewiałe dźwigi i ciągniki, powykręcane kawałki wszelkiego żelastwa i znowu setki, tysiące beczek. Słowem niedawno był tu desant, a potem bitwa pancerna z użyciem lotnictwa. Świszczy przenikliwy, lodowaty wiatr. Obrapane budynki straszą pustymi okiennicami. Zardzewiałe rury CO biegną nad ziemią, a nad nimi kładki dla pieszych. Nikogo nie widać, za to od czasu do czasu po wybojach, wzbijając tumany kurzu, pędzi szalony quad. Czyżby scenografia do futurystycznego filmu? Nie, przy każdym oknie pręży się dumnie antena satelitarna. To Tajmytyr – jedyna wioska stale zamieszkała u ujścia Olenioku.

Idziemy po klatce schodowej strasznej jak najstraszniejszy horror. Na drzwiach napis: zdejmować buty. W prywatnym mieszkaniu, w bloku, mieści się poczta. Zaspiana Ewenkijka wita nas w szlafroku i życzliwie pomaga wziąć gotówkę z karty. Sklepy też w prywatnych mieszkaniach, np. w korytarzu, a obok w kuchni rodzina je zupę. W gminnej administracji drzwi są zawsze otwarte – teczki z dokumentami można wynieść w każdej chwili.

Nocujemy w domu na wysokim brzegu, skąd mamy przepiękny widok na całą rzekę, która tutaj ma przynajmniej kilometr szerokości. Gospodarza Diukabela spotkaliśmy dzień wcześniej, kiedy wracał z kolegami z polowania. Podarowali nam jeszcze gorące udo renifera. Miejscowi przyjmą wędrowca, nie zadając żadnych pytań.

– Jednostkę wojskową zlikwidowano, straż graniczną zlikwidowano, dwie bazy geologiczne zlikwidowano, 14000 udomowionych reniferów zjedzono. Wszyscy Rosjanie wyjechali.

Jura grzeje się na słońcu w rozwalonym fotelu przed swoim, chyłącym się ku upad-

kowi, barakiem. Jeden z ostatnich białych w miasteczku, wzdycha na wspomnienie wspaniałych radzieckich czasów, kiedy wszystkiego było w bród i nikt nie liczył kosztów. Wzdycha jak ostatni mamut, które ciągle wykopują w Jakucji,

Ewenkowie i Eweni zawsze uśmiechnięci, radośni i zadowoleni z życia, choć dla Polaka życie tutaj byłoby czymś więcej niż heroizmem. Pół roku bez słońca i -50°C. Zimą jadą skuterami śnieżnymi nad Morze Łaptiewów, gdzie w huraganowym wietrze, przy trzaskającym mrozie rąbią przeręble i ciągną pod lodem sieci, a potem składują ryby w lodówkach wykutych w wiecznej zmarzlinie, by później, z narażeniem życia, wieźć je tydzień przez zamrożoną tundrę do Jakucka.

To rozwojowe miasteczko – twierdzi Myktybek z Kirgistanu, szef brygady budującej nową kotłownię. – Ja takich miejscowości tutaj mnóstwo odwiedziłem. Tam jest strasznie, a tutaj nowe domy budują.

I rzeczywiście, nasz gospodarz kończy budować drewniany dom dla swojego przyjaciela.

Jest północ. W półrozwalonym, pełnym śmieci, drewnianym domku nad sama skarpią Olenioku, który błyszczący w promieniach arktycznego słońca, zbiera się ewenkijka młodzież. – Co tu robicie w środku nocy? – Nocą jest cieplej i więcej słońca – odpowiadają rezolutnie.

Po szkolnym muzeum oprowadza nas dyrektorka 30-letnia Ksenia, pokazuje kącik poświęcony Czekanowskiemu i nagle mówi: – Chciałabym żyć gdzieś w tundrze, daleko nad morzem. – Tak, trzeba tu się urodzić, by kochać ten surowy, bezludny kraj.

W sumie pokonaliśmy ponad 2000 km w ciągu 42 dni. W Tajmytyrze czekamy na helikopter 8 dni (nic to, Ksenia czekała kiedyś półtora miesiąca!). Powrót do domu zajmuje mi dokładnie dwa tygodnie, a chłopakom miesiąc, bo jadą pociągiem.

Pozostali uczestnicy wyprawy: Grzegorz Rózik, Adam Grzegorzewski i Piotr Opacian. **WIOSŁO**



Czym bardziej na północ, tym bardziej tundra i goła ziemia wypierają tajgę. Fot. Damian Wojciechowski TJ



Tajmytyr - pobojuwisko po upadku komunizmu. Fot. Damian Wojciechowski TJ



Niedawno był tu wilk, który unika jak może spotkania z człowiekiem. Fot. Adam Grzegorzewski





Piotr Opacian

KAJAKIEM

PRZEZ SYBERIĘ

Oleniok o długości 2292 km to jedna z ostatnich naprawdę dzikich rzek na Ziemi. Jej źródła znajdują się w Kraju Krasjonarskim. Płyń przez tereny północnej Jakucji i wpada do Morza Łaptiewów. Największy udział w jej eksploracji miał nasz rodak – Aleksander Czekanowski. Przeprowadził on kilka wypraw, z których najbardziej znaczącą było właśnie spłynięcie rzeką Oleniok w 1874 r. Łącznie z etapami lądowymi ekspedycja trwała ponad rok.

Kiedy *wiesdiechod* zniknął wśród rachitycznych syberyjskich modrzewi, jeszcze przez chwilę było słychać miarowy odgłos jego silnika. Potem ten turkot łagodnie, nawet nie wiem kiedy, stał się szmerem dochodzącym z pobliskiego podgórskiego potoku – Ałakitu, którym mieliśmy dotrzeć do rzeki Oleniok.

Jeszcze raz stanęły mi przed oczyma obrazy z dwunastogodzinnej przełajowej epepei. Walka z syberyjskim błotem, w którym pojazd zakopywał się po wysoko zawieszono podwozie, przekraczanie kilku rozlanych na sto, dwieście metrów rzek czy dla kontrastu pokonywanie rumoszu skalnego. Roman, mieszkaniec Ajchału, z którego wyruszyliśmy, a zarazem właściciel i kierowca *wiesdiechoda*, dokonywał cudów, by nasza ekipa wraz z niemal siedmiometrowymi kajakami dotarła do miejsca rozpoczęcia spływu.

GRA W KOLORY

Czerwone, nagie skały na pokrytych zieloną, modrzewiową tajgą zboczach gór kontrastowały z błękitem wody i nieba.

Zostaliśmy sami. Nie było już odwrotu. Przed nami 2 tys. km dziką syberyjską rzeką. Na tym dystansie mieliśmy trafić na jedną osadę – imienniczkę rzeki – Oleniok, stację meteorologiczną Suchana i dwa, najprawdopodobniej puste o tej porze roku, ośrodki niedaleko osady Oleniok. Jeden dla funkcjonariuszy FSB, drugi dla urzędowej wierzuszki. Dalej to już w pobliżu ujścia rzeki do Oceanu Arktycznego miejscowości: Skład i Tajmyłyr – miejsce naszej ewakuacji.

ŚLADAMI KOZAKA I POLAKA

Paradoksem jest to, że kiedy dotarł tu w 1874 r. nasz rodak Aleksander Czekanowski, nad Oleniokiem było zapewne więcej osad niż teraz. Aleksander Czekanowski był pierwszym badaczem tego rejonu. Przywiózł znad Olenioka setki próbek skał, skamielin i okazów roślin.



WYCHODIŁA NA BIERIEG KATIUSZA

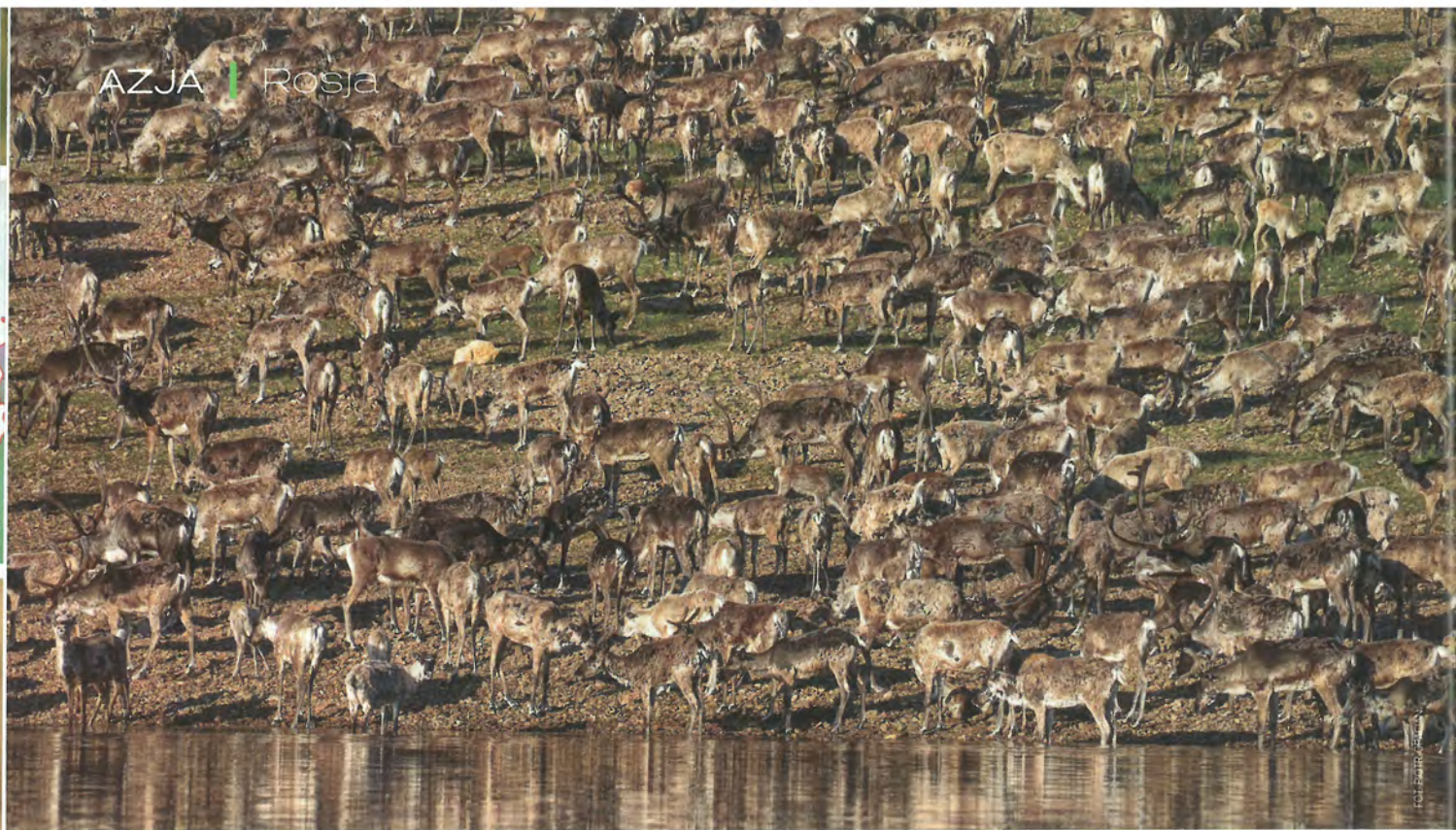
Tylko *wiesdiechod* może uporać się z rozmarzniętą tajgą. Sukces gwarantują olbrzymie, miękkie opony zapewniające maksymalną styczność z gruntem. Ten, z dwoma kajakami na dachu, wyglądał jak samobieżna wyrzutnia rakiet.

Nie zapomnieli o tym mieszkańcy tego regionu: Eweni i Ewenkowie. W osadzie Oleniok, przed muzeum etnograficznym poświęconym właśnie tym dwóm ludom, znajduje się coś na kształt alei sław. Tylko jeden zasłużony człowiek ma tu dwa „ołtarzyki” – nasz rodak. Kiedy mieszkańcy osady dowiadują się, że jesteśmy z Polski, bez zastanowienia podnoszą do góry kciuk w geście uznania i wypowiadają nazwisko Czekanowskiego.

Rzeka Oleniok jest schowana w rosyjskiej Arktyce tak daleko na północ, że została odkryta drogą karkołomną. Kozacy, zdobywcy

Syberii dla carskiej Rosji, ominęli ją daleko od południa w trakcie słynnego pochodu z zachodu na wschód, czyli podboju Syberii, który dokonał się w zaledwie 116 lat! Dopiero jedna z ich eskapad z fortu Jakuck, w pierwszej połowie XVII w., po długiej żegludze rzeką Leną, dotarła do Morza Łaptiewów, skierowała się na zachód i trafiwszy na ujście dużej rzeki (właśnie Olenioka), popłynęła nią najprawdopodobniej 400–500 km w górę, podporządkowując sobie lokalnych Ewenów i Ewenków. Po zebraniu skór (złoto Syberii) i zapewnieniu sobie następnych dostaw tego surowca Kozacy





Z KAJAKIEM WŚRÓD ZWIERZĄT

Renifery niezbyt interesowały się niesionym prądem kajakiem. Ich głowy zaprzętała jedna idée fixe – przepłynąć na drugą stronę. Niedźwiedź popisywał się przed samcią. Łoś zatrzymał się na drodze kajaków, a kiedy się zbliżyły, obrażony, wrócił na brzeg.

dość szybko wrócili do Jakucka. Tak przynajmniej podają skąpe i fragmentaryczne zapiski kozackich kronik.

Rzeka Oleniok leży w Jakucji, ale Jakuci wcale nie są pierwotnymi mieszkańcami tej krainy. Podbili oni kraj Ewenów i Ewenków i wypchnęli ich w niedostępne i mało atrakcyjne tereny rzeki. Niestety potem przyszli Rosjanie i także oni nie dali spokoju tym ludom. Na koniec polityka centralizacji wtórnie wyludniła brzegi Olenioka i skupiła ludność w większych miejscowościach – największą tu jest Oleniok z 2,5–3 tys. mieszkańców. Jeszcze dzisiaj widać gdzieś pozostałości pierwotnych osad rzadko rozrzuconych nad brzegami rzeki. Są one również obecne na dokładnych mapach rejonu z dopiskiem „niezamieszkałe”.

WIELKA MIGRACJA RENIFERÓW

Kiedy po 550 km samotności, najpierw na Ałakicie, potem na Olenioku, spotkaliśmy kilkanaście kilometrów przed miejscowością Oleniok kilku „lokalsów” z pobliskiej miejscowości, byli to właśnie Ewenkowie. W Olenioku zabawiliśmy tylko pół dnia, by obejrzeć co się dało i uzupełnić zapasy żywności

przed dystansem 1,5 tys. km, na którym nie będzie to absolutnie możliwe. Tak jak wtedy, kiedy nad Ałakitem zostawił nas Roman ze swoim pomagierem, tak i teraz specjalnie przygotowane na tę wyprawę kajaki firmy Aquarius o nazwie Oleniok (znowu Oleniok!) stęknęły i ugięły się pod załadowywanym na nie prowiantem.

Na tym odcinku naszymi towarzyszami nie byli ludzie, ale zwierzęta. Wilki i niedźwiedzie widywaliśmy co dzień. Na szczęście nie podchodziły do naszych obozów, ale trzeba było się z tym liczyć i byliśmy uzbrojeni w strzelbę i rakiety. Największe jednak wrażenie wywarła na mnie kilkunastotysięczna migracja reniferów przepływających rzekę Oleniok. Rozbiliśmy w jej okolicy obóz i obserwowaliśmy, jak setki reniferów przepływają rzekę. Minęło popołudnie, potem wieczór, następnie noc arktyczna i nastał ranek, a renifery ciągle sunęły z prawego brzegu Olenioka na lewy. Było to niczym film z Discovery, tylko my byliśmy częścią tej historii. Doznanie wykraczało poza podstawowe zmysły: wzrok, słuch i węch – wisiało coś w powietrzu, czego nie można opisać ani sklasyfikować, ale co zapada nam głęboko w pamięć.

Nie zachowywaliśmy się natarczywie ani agresywnie, więc renifery nie zwracały na nas

uwagi. Było widać i czuć, że przepływanie stanowi dla nich nie lada przeżycie, jest potężnym stresem. Co jakiś czas tysiąc czy dwa tysiące reniferów zaczynało biegać dookoła jak oszalałe, bez żadnego składu i ładu, a po pewnym czasie odłączała się od tego harmidru grupka kilkudziesięciu sztuk i rzucała w nurt rzeki, by przedostać się na drugi brzeg. Sposób na odreagowanie stresu? Niestety w czasie tego szaleństwa niektóre matki traciły kontakt z młodymi i te ostatnie błąkały się potem samotnie po brzegu, by najprawdopodobniej stać się w przyszłości łatwą zdobyczą dla podążających za migracją wilków.

SKALNE MIASTA

To, co nas przyciągnęło nad Oleniok, to zdjęcia wspaniałych formacji skalnych, których widoki udostępnił jedyni do niedawna „turyści”, przepływający dłuższe odcinki tą rzeką. Zdjęcia kajakarzy Karpuchina i Koczergina zainspirowały nas do podjęcia tego olbrzymiego wysiłku logistycznego w celu dostania się i spłynięcia prawie całym Oleniokiem. Niewysokie pasma górskie w środkowym odcinku rzeki, zbudowane z kolorowych skał metamorficznych o różnej odporności na wietrzenie, dały początek tym skalnym miastom. Niezliczone wieże, żebra czy iglice górują nad pokrytymi

POPAS I POŁÓW

Odprężenie i próba zdobycia pożywienia. Na każdym dłuższym postoju mogli się wykazać specjaliści od wędków.



**ZIEMIA JAŁOWA**

Z góry widać bezmiar arktycznej Syberii. Wystarczyło 300–400 m nad poziom rzeki, żeby warunki stały się za trudne nawet dla dzielnych modrzewi syberyjskich.

rumoszem skalnym, zerodowanymi zboczami pagórków. Klify zbudowane z czerwonych lub żółtych skał wznoszą się czasami pionowo niemal znad powierzchni rzeki.

Aby dostać się na górę klifu, trzeba było czasami nieźle pokluczyć w labiryncie skał. Po dotarciu na szczyt najczęściej okazywało się, że to krawędź wierzchołki pokrytej roślinnością tundry. Dość równy teren jest porośnięty trawą, mchami i porostami. Jak okiem sięgnąć wszędzie panuje nienaruszona przez człowieka przyroda. Murawa jest poprzecinana siatką zwierzęcych ścieżek,

którymi być może w danym miejscu nigdy nie szedł człowiek. Jeśli nie wieje, to panuje cisza, jak to w Arktyce. Czasami widać jakieś kości, najczęściej reniferów. Można tak maszerować godzinami i człowiek pogrąża się w zupełnym zapomnieniu.

KU CHWALE NAUKI

Wyprawę, na cześć wielkiego rodaka, nazwaliśmy Wyprawą Śladami Aleksandra Czekanowskiego. Taka nazwa zobowiązuje. Nasza ekipa porozumiała się więc z Uniwersytetem Jana

Kochanowskiego w Kielcach, a ściślej mówiąc z Instytutem Geografii tej uczelni – i zobowiązała się pobierać co 100 km próbki aluwii znad Olenioka, by naukowcy z ZGGKS mogli potem w oparciu o nie przeprowadzić badania rzeki, która została „przedstawiona” światu przez Aleksandra Czekanowskiego.

Z naszego zobowiązania sumiennie się wywiąaliśmy. Próbkę zostały zebrane zgodnie z ustaloną przez ZGGKS metodologią, zabezpieczone, przywiezione do Polski i przekazane Instytutowi Geografii w Kielcach. Czekamy na opublikowanie badań i wniosków

otrzymanych po przeprowadzeniu właściwych prac badawczych.

POWRÓT DO CYWILIZACJI

Przez półtora miesiąca byliśmy niczym traperzy na Dzikim Zachodzie czy mniej popularni w naszej kulturze kozacy z XVII w., przemierzający bezkresne i kompletnie odcięte od reszty świata zakątki cherlawej, arktycznej tajgi i tundry. Nasze życie upodobiło się do życia traperów. My i wielka Syberia. Rytm tajgi stał się rytmem naszego życia. Człowiek

UCIEC PRZED PLAGĄ

Pod skalnymi klifami można znaleźć idealne miejsca na rozbiecie obozu. Meszki i komary – plaga Syberii – występują tam w minimalnych ilościach.





RZKA DLA ZUCHWAŁYCH

Zarośnięci, ogorzali od słońca i wiatru, niczym dawni zdobywcy parli do przodu. Tu Adam Grzegorzewski i Grzegorz Rózik w akcji na rzece.



Piotr Opacian

Kajakarz morski, fotograf przyrody. Podróżuje po różnych kontynentach, ale zawsze stara się docierać do miejsc mało znanych, które widziało niewielu przybyszów z zewnątrz. Wyprawa Oleniok 2019 jest tego przykładem.

przekonuje się wtedy, jak niewiele potrzebuje; ile czasu i energii marnuje na to, co mu tak naprawdę szczęścia nie daje. Po dwóch, trzech tygodniach odzywa się „londonowski” zew natury. Wyostrzają się zmysły węchu i słuchu. Powracamy do natury, tam, skąd przyszlismy.

Niestety nie na stałe. Skład, a potem Tajmyłyr – osada położona 100 km od ujścia Olenioka do Morza Łaptiewów – przypomniały nam, że istnieje coś takiego jak cywilizacja, i to przypomniały w najgorszym tego słowa znaczeniu. Osady w rosyjskiej Arktyce to przykład marnowania surowców i nieszanowania środowiska naturalnego. Wokół Tajmyłyra rozciąga się wielki śmietnik nagromadzony przez wiele lat istnienia miejscowości. Jednym z charakterystycznych elementów okolicy jest cementarzysko beczek po ropie naftowej.

Osady takie jak Tajmyłyr istnieją dzięki ropie naftowej, którą spala się w generatorach, by zapewnić prąd i ogrzewanie. Ropa jest transportowana z Morza Łaptiewów (najpierw z odległego Jakucka w dół Leny do ujścia) w górę rzeki Oleniok do Tajmyłyra i tam

wyladowywana. Opróżnione beczki wywozi się kilkaset metrów poza osadę na olbrzymie składowiska rdzewiejącego żelastwa. Całości dopełniają walające się wszędzie elementy rozpadającego się sprzętu gąsienicowego, pływającego, a nawet latającego.

DWA LATA W DWIE GODZINY

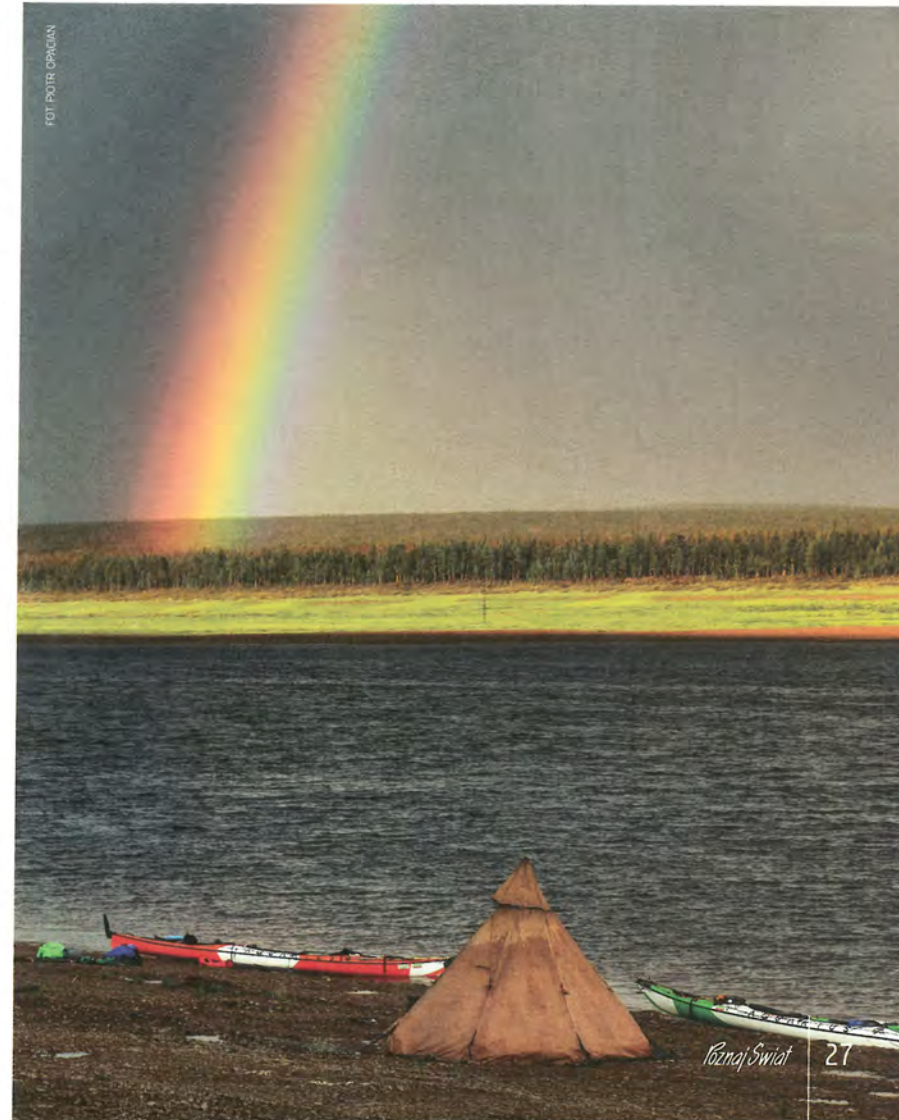
Dwie godziny – tyle trwał lot helikopterem Rosyjskich Linii Polarnych Mi 8 do Tiksi. Czas ten to nie tylko podziwianie z góry uroków arktycznej tundry, ale również refleksji i podsumowań. W ciągu tych dwóch godzin myśli odbyły retrospektywną podróż przez dwa lata – tyle trwało przygotowanie wyprawy. Już samo zebranie ekipy na tak długą podróż kajakową było karkołomnym zadaniem. Oznaczało to dla każdego ponad półtora roku wyczerpanej pracy, a potem rezygnacji z życia zawodowego na trzy miesiące. Wybór kajaków i ich przetransportowanie musiało odbyć się najpóźniej do końca lutego, by wykorzystać drogi zimowe, inaczej nie dotarłyby po



FOTA Z SZEFEK
Pożegnanie w stacji meteorologicznej Suchana. Udało się namówić jej szefa do wspólnego zdjęcia. Najpierw nie chciał o tym słyszeć – butelka zubrówki i w rewanżu biber przełamały lody.

rozmarzniętych traktach Syberii do Ajchału na sezon letni 2019. Składowanie kajaków i pozostałego sprzętu wymagało zaufanej osoby tam, w Ajchale, która po naszym przyjeździe przeprowadziła nas przez wszystkie zawilosci rosyjskich procedur urzędowych. To tylko kilka zadań logistycznych, które musiały być związane na ostatni guzik, by spełnić wszystkie wymagania rosyjskich służb bezpieczeństwa wewnętrznego FSB, aby nasze podanie o pozwolenie na poruszanie się w rejonie Morza Łaptiewów mogło być rozpatrzone. Tak, tylko rozpatrzone – gwarancji na otrzymanie pozwolenia nie było. Wszystko to były działania prekursorskie na tamtym terenie. Nie było przedtem takiej wyprawy, z której doświadczeń moglibyśmy skorzystać.

Dobre wieści przysły 24 maja – na trzy tygodnie przed naszym wylotem – pozwolenie zostało nam udzielone. Nawet nie ma co pytać, czy było warto. Przemierzyliśmy olbrzymią połąć nieznanej i niedostępnej Syberii. Wystarczy wpisać w Google nazwę Oleniok. Nie pojawi się tam wiele. Teraz większość to materiały z naszej wyprawy. Nieczęsto ma się okazję docierać w roli prekursora w tak odcięty od cywilizacji region. My mieliśmy to szczęście, bo mimo doskonałej organizacji mogło zabraknąć jednego podpisu... ◯



ALUWIA RZEKI OLENIOK

Tomasz Kalicki
Paweł Przepióra

Zakład Geomorfologii i Geoarcheologii Instytutu Geografii i Nauk o Środowisku,
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach



Ekspedycja kajakowa OLENIOK 2019 została objęta patronatem naukowym przez Zakład Geomorfologii i Geoarcheologii Instytutu Geografii i Nauk o Środowisku UJK (do 2020 r. Zakład Geomorfologii, Geoarcheologii i Kształtowania Środowiska Instytutu Geografii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach). Nawiązana współpraca stworzyła niepowtarzalną i unikalną okazję do przeprowadzenia badań na niemal nieznannej wielkiej rzece syberyjskiej.

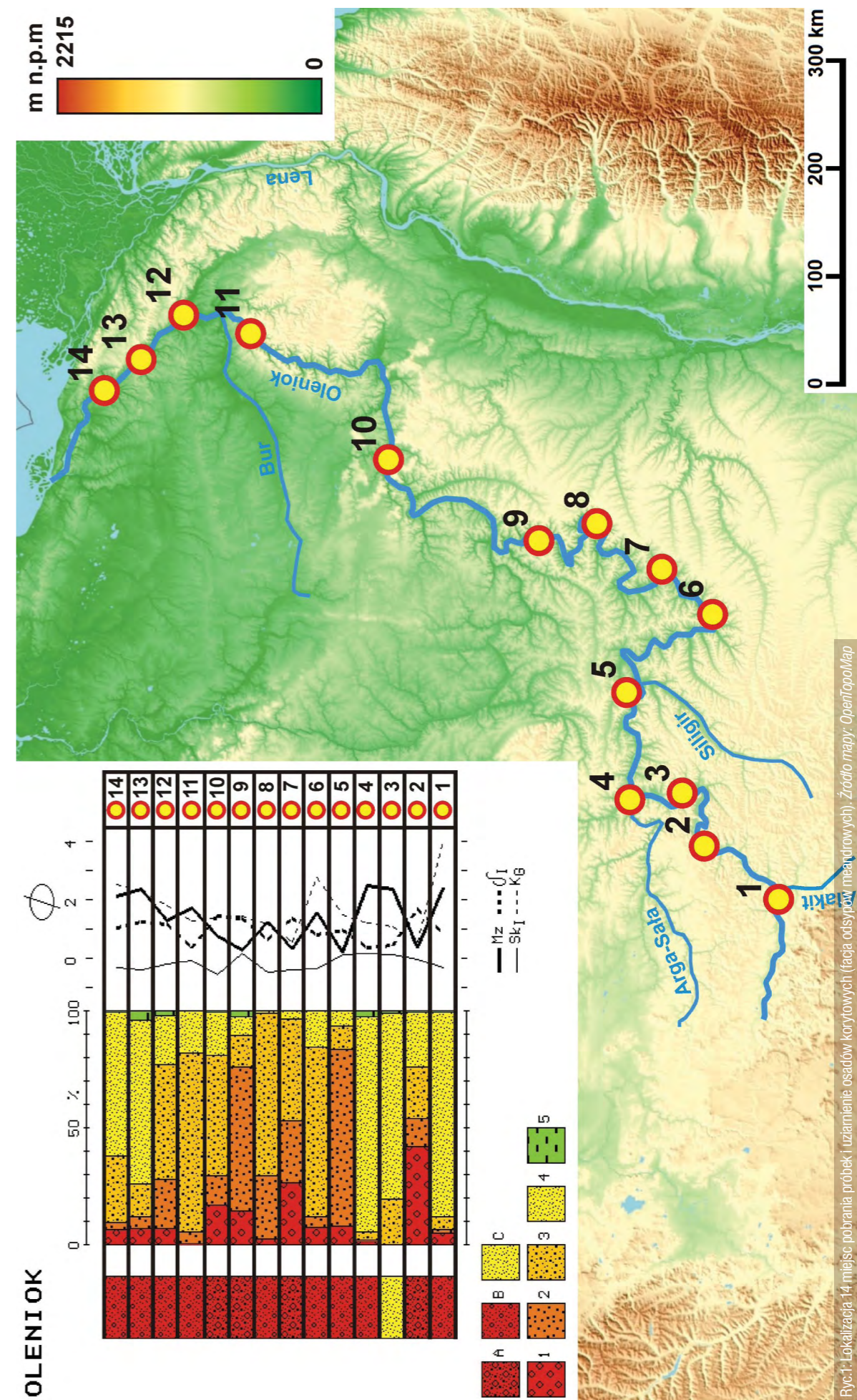


Fot. Adam Grzegorzewski

Jeszcze przed wyprawą ustalono plan poboru prób aluwii (osadów rzecznych) przez kajakarzy na całej trasie spływu, a za opracowanie merytoryczne odpowiedzialni byli pracownicy Zakładu prof. UJK dr hab. Tomasz Kalicki i dr Paweł Przepióra.

Za gromadzenie próbek aluwii podczas wyprawy odpowiedzialny był Adam Grzegorzewski, który również na bieżąco za pomocą komunikatora satelitarnego inReach (Ryc. 2a, 2b) podawał ich lokalizację (współrzędne GPS). Dodatkowo sporządzano także dokumentację fotograficzną z miejsc poborów.

Oleniok w porównaniu do sławnych syberyjskich gigantów rzecznych jest zdecydowanie mniej znanym i niewielkim ciekim. Ma to swoje plusy, gdyż rzeka do dzisiaj jest zdecydowanie słabiej poznana niż jej sąsiedzi – Lena czy Jenisej. Jednak małe rozmiary Olenioku są tylko pozorne – w rzeczywistości rzeka jest ponad dwukrotnie dłuższa niż Wisła, a jej dorzecze (219 tys. km²), zajmuje nieco więcej niż dorzecze królowej polskich rzek. Oleniok obejmuje północno-wschodnią część Wyżyny Środkowo-syberyjskiej, a w dolnym biegu wschodnią część Niziny Północnosyberyjskiej. Jest to brzeźna część platformy



Ryc.1. Lokalizacja 14 miejsc pobrania próbek i uziamienie osadów korytowych (facja odsypka meandrowych). Źródło mapy: OpenTopoMap
Objaśnienia: A – piasek ze żwirami, B – piasek z pojedynczymi żwirami, C – piasek drobnoziarnisty; 1 – żwiry (poniżej 1φ), 2 – piasek gruboziarnisty (1-1φ), 3 – piasek średnioziarnisty (1-2φ), 4 – piasek drobnoziarnisty (2-4φ), 5 – pyły i ilt (powyżej 4φ); wskaźniki uziamienia Folka-Warda: Mz – średnia średnica, δI – odchylenie standardowe, SkI – skosność, Kg – kurtoza.



Ryc.2a: Pobieranie próbki nr 4 w dniu 22.06.2019 r. z piaszczystego cienia w obrębie łachy żwirowo-piaszczystej. Fot. Adam Grzegorzewski



Ryc.2b: Z każdego miejsca poboru próbki wysyłano wiadomość z pozycją GPS przez komunikator satelitarny inReach. Fot. Adam Grzegorzewski

powierzchnie dawnej penepłeny (prawierówni) wzniesione kilkaset m n.p.m. rozcięte przez doliny rzeczne. Maksymalne wysokości dochodzą do 905 m n.p.m. w sąsiedniej zlewni rzeki Anabar, a na dziale wodnym między Oleniokiem a Wilujem do 1044 m n.p.m. w masywie Lucza-Ongokton i do 1400 m n.p.m. w Wilujskich górach stołowych. Wysokości te różnią się w zależności od źródła, co pokazuje jak rejon ten jest słabo poznany.

Oleniok, płynąc ku północy, przecina dwie strefy i sześć podstref fizycznogeograficznych. Od południa są to kolejno: strefa lasotundry i rzadkiego lasu („redkolesa”) z podstrefami południowego rzadkiego lasu, „golcami” i północnym rzadkim lasem oraz lasotundrą; strefa tundry z podstrefami krzaczastą, typową i arktyczną. Niemal całkowity brak osadnictwa w zlewni Olenioku powoduje, że wpływy antropogeniczne na formy, osady i procesy fluwialne są minimalne i do pominięcia.

warstwami skał osadowych, głównie z paleozoiku, a także z mezozoiku (na Nizinie).

W ukształtowaniu powierzchni dominują wyrównane, lekko faliste

syberyjskiej, czyli obszaru, gdzie silnie sfałdowane metamorficzne skały prekambryjskie, poprzerywane intruzjami skał krystalicznych, przykryte są poziomo zalegającymi



Ryc. 3. Wszystkie próbki pobrane z rzeki podczas ekspedycji OLENIOK 2019. Fot. Adam Grzegorzewski

Celem badań było określenie zmienności aluwii korytowych w zależności od miejsca biegu rzeki. Tego typu eksploracje na dużych ciekach stosunkowo rzadko są opisywane w literaturze przedmiotu i obejmują zazwyczaj rzeki oraz zlewnie znacznie zmienione przez człowieka, np. Missisipi.

Odcinek badawczy od ujścia rzeki Alakit (ros. Алакит) do osady Tajmyr (ok. 100 km od ujścia do Morza

Łaptiewów) ma długość ok. 1800 km (Ryc. 1) i przecina wszystkie 6 podstref fizycznogeograficznych. Do Olenioku wpadają 3 większe dopływy: Arga-Sała, Siligir oraz Bur.

Podczas wyprawy pobrano 14 próbek piaszczysto-żwirowych aluwii korytowych ze współczesnych odsypów meandrowych i łach. Ze względów logistycznych próbki były pobierane z cieniów piaszczystych występujących w obrębie żwirowo-piaszczystych osadów (Ryc. 2a, 2b, 3, Tab. 1).

Materiał pobrany w trakcie wyprawy został przekazany do analizy w Laboratorium Geomorfologiczno-Hydrologicznym UJK (Ryc. 4). Skład granulometryczny aluwii został określony z użyciem metody sitowej (zestaw sit o przedziale 63–2,800 μm) (Ryc. 5). Zastosowanie tej metody pozwoliło ustalić procentowy udział poszczególnych frakcji: żwir >2000 μm , piasek gruboziarnisty 2000-630 μm , piasek średnioziarnisty 630-200 μm , piasek drobnoziarnisty 200-63 μm , pył i il <63 μm . Dla poszczególnych próbek wyliczono statystyczne wskaźniki rozkładu uziarnienia Folka-Warda (1957) w jed-

| Tabela 1. Zestawienie i lokalizacja pobranych próbek | | |
|--|------------------------|----------------------|
| Nr próbki | Szerokość geograficzna | Długość geograficzna |
| 1 | 67.129340 | 109.902404 |
| 2 | 67.730568 | 110.909979 |
| 3 | 68.056075 | 112.178009 |
| 4 | 68.458889 | 112.198403 |
| 5 | 68.475498 | 114.656186 |
| 6 | 67.747681 | 116.491669 |
| 7 | 68.208500 | 117.656097 |
| 8 | 68.753286 | 118.672074 |
| 9 | 69.282282 | 118.375946 |
| 10 | 70.508970 | 120.153491 |
| 11 | 71.638065 | 123.576686 |
| 12 | 72.043959 | 123.776452 |
| 13 | 72.400176 | 122.570281 |
| 14 | 72.604201 | 121.921204 |

Kanokajaki

NAJWIĘKSZY W POLSCE!

SKLEP
KAJAKOWY



kanokajaki.pl





Ryc. 4. Przekazanie próbek do Laboratorium Geomorfologiczno-Hydrologicznego na ręce prof. UJK dr hab. Tomasza Kalickiego. Fot. Paweł Przepióra



Ryc. 5. Prace laboratoryjne polegające na przesianiu próbek. Fot. Adam Grzegorzewski



Ryc. 6. Ważenie przesianych próbek. Fot. Adam Grzegorzewski

nostkach phi (Mz – średnią średnicę, δI – odchylenie standardowe, czyli wysortowanie osadów, SkI – skośność i KG – kurtozę). Uzyskane wyniki zostały graficznie przedstawione przy użyciu programu GRANULOM (Ryc. 1). Są to pierwsze dane ilościowe na świecie uzyskane z aluwii tej rzeki.

Aluwia akumulowane (osadzane) w górnej części łach korytowych są na całym badanym odcinku piaszczyste – dominują piaski średnioziarniste (6 próbek) lub drobnoziarniste (5 próbek). Jedynie w 2 próbkach największy udział mają piaski gruboziarniste. Niemal we wszystkich próbkach występuje domieszka żwirów od kilku do ponad 40% (próbka 2). W całym odcinku nie występuje tendencja do drobnienia osadów wraz z biegiem rzeki. Jest ona wyraźnie zaburzana przez główne dopływy, które dostarczają grubszy materiał, np. odpowiednio próbki 1 lub 4 powyżej i odpowiednio próbki 2 i 5 poniżej ujścia. Najgrubsze osady znajdują się na odcinku z wciętymi meandrami (próbki od 5 do 9), co można wiązać prawdopodobnie z intensywną erozją boczną krętego koryta i akumulacją wyerodowanego materiału w łachach meandrowych. Tendencja do drobnienia osadów z biegiem rzeki pojawia się dopiero w odcinku nizinnym poniżej ujścia rzeki Bur.

Przedstawione pierwsze wnioski zostały sformułowane na gorąco i mają charakter ogólny. Wyniki kolejnych analiz pobranych materiałów pozwolą na ich pogłębienie i uszczegółowienie. Sformalizowane wnioski zostaną opublikowane w znaczących międzynarodowych czasopismach naukowych.

Dzięki temu polska tradycja odkrywania i badania tej części Syberii, zostanie podtrzymana. Warto zaznaczyć na koniec, że tradycję tę zapoczątkowały ekspedycje Aleksandra Czekanowskiego. Pamięć o podróżniku została utrwalona w nazewnictwie – Góry Czekanowskiego stanowią wschodnie ograniczenie doliny Olenioku w jej dolnym biegu. **WIOSŁO**

O LENIOK

DZIEWICZA RZĘKA PÓŁNOCNEJ SYBERII

Damian Wojciechowski TJ i Adam Grzegorzewski

Myśląc o wielkich rzekach dalekiej Syberii, większość z pewnością wskaże Lenę czy też Jenisej. Między nimi znajdziemy na mapie rzekę o wdzięcznej nazwie Oleniok, która mimo że nie jest aż tak olbrzymia jak wcześniej wymienione, to i tak jest ponad dwa razy dłuższa od Wisty. Bez wątpienia największy udział w eksploracji rzeki Oleniok miał nasz rodak – Aleksander Czekanowski, który po powstaniu styczniowym został zesłany na Syberię. Przeprowadził on tam kilka wypraw, z których najbardziej znaczącą było właśnie spłynięcie rzeki Oleniok w 1874 r. (łącznie z etapami lądowymi ekspedycja trwała ponad rok!). Ale do tego tematu jeszcze wrócimy...

Podstawowe dane

Oleniok jest rzeką o długości 2292 km w azjatyckiej części Rosji i płynie głównie w Jakucji. Swe źródła posiada na Wyżynie Środkowsyberyjskiej na północnych obrzeżach Płaskowyżu Wilujskiego w Kraju Krasnojarskim. W dolnym biegu przepływa przez wschodnią część Niziny Północnosyberyjskiej. Uchodzi do Zatoki Oleniokskiej na Morzu Łaptiewów (część Oceanu Arktycznego), tworząc deltę (475 km²). Średni przepływ w pobliżu ujścia to 1110 m³/s, a powierzchnia dorzecza wynosi 219 tys. km². Pod względem obszaru dorzecza Oleniok zajmuje 5. miejsce wśród rzek Jakucji i 16. w Rosji. Główne dopływy to Arga-Sała (lewy), Bur (lewy), Siligir (prawy). W górnym biegu rzeka płynie w wąskiej dolinie, czasem w wąwozie. W środkowym biegu Oleniok jest już potężną rzeką o szerokości 300-400 m, a w dolnym biegu 500-700 m. Gdy rzeka dochodzi od południa do Gór Czekanowskiego, przybiera kierunek północno-zachodni i w pobliżu ujścia – osady Ust-Oleniok – jej szerokość wynosi ok. 1000 m. Zamarza na ok. 8 miesięcy.

Wzdłuż Olenioku znajdują się dwie większe miejscowości: Oleniok na południu (ok. 2200 mieszkańców) z niewielkim lotniskiem wraz z wioską-satelitą na drugim brzegu rzeki Haryjałah z liczbą mieszkańców ok. 800 i Tajmyłr na północy (ok. 750 mieszkańców). Ust-Oleniok u ujścia rzeki jest zamieszkały tylko latem (27 mieszkańców), a osada Skład to zaledwie kilka domów (10 mieszkańców). 3 stacje meteorologiczne zostały w ostatnich latach zlikwidowane.

Dlaczego Oleniok jest prawie bezludny?

Jak to możliwe, że na rzece o długości 2292 km znajdują się dwie niewielkie miejscowości i żyje tam niecałe 4000 ludzi? Oczywiście wpływa na to ma klimat: zima trwa co najmniej 8 miesięcy, a temperatura -50°C uważana jest tutaj za rzecz normalną. Bardzo możliwe jest jednak, że w czasach kozackich wypraw, czy ekspedycji Czekanowskiego, tereny te były o wiele bardziej zaludnione.



Mapa fizyczna z zaznaczeniem rzeki Oleniok oraz zdjęcie z kosmosu dolnego odcinka Olenioka i Leny. Fot. Jacques Descloitres, MODIS Land Rapid Response Team, NASA/GSFC

Na początku trzeba zauważyć, że w dorzeczu Olenioka żyją przede wszystkim Ewenkowie, autochtoni należący do tunguskiej grupy językowej. Są tradycyjnie hodowcami reniferów, myśliwymi i rybakami. Jakuci przybyli tutaj jako najeźdźcy około XV w. Pokonali Ewenków i wyparli ich w odległe rejony obecnej Jakucji. Jakuci to hodowcy bydła i koni i dlatego zajęli większe pastwiska nad Leną. Należą do tureckiej grupy językowej i to następna cecha, która odróżnia ich od Ewenków.

Obecnie w Rosji żyje zaledwie ok. 38 000 Ewenków, a wieś Oleniok to jedyne miejsce na Ziemi, gdzie są większością (75% mieszkańców). Ale w czasach Czekanowskiego było ich dwa razy więcej. Co się stało? Otóż trzecia grupa ludności na Olenioku, zdecydowanie większa od Jakutów, to Rosjanie, a właściwie Sybiracy. Kiedy przybyli tutaj w XVII w. przynieśli ze sobą (tak jak biali do Ameryki) choroby i alkohol. Te dwa



Ewenkowie (pocz. XX w.), www.wikipedia.org

elementy (a szczególnie alkohol) zmniejszyły i wciąż zmniejszają liczbę Ewenków. W przeszłości Ewenkowie żyli w niewielkich rodzinnych grupach rozrzuconych po ogromnym terytorium – Jakucja jest 10 razy większa od Polski i ma niecały milion mieszkańców (głównie wzdłuż Leny i w Jakucku – stolicy kraju). W czasach sowieckich, a szczególnie po antybolszewickim tunguskim powstaniu, Ewenków, jak i inne narody Syberii, zmuszono do zamieszkania w kolchozach, by w ten sposób poddać ich większej kontroli i sowietyzacji. Zaowocowało to traceniem kulturowej tożsamości i jeszcze większym alkoholizmem. Ewenkowie są o wiele bardziej na niego podatni ze względu na inny niż u białej rasy metabolizm. Ogromne przestrzenie zostały ogolone z jakiegokolwiek ludności, a większość ludzi zamieszkała w takich „centrach”, jak Oleniok czy Tajmyłr. Młodzież opuszczała często rodzinne strony i udawała się do większych miast (np. Jakuck czy Tiksi).

W tym samym czasie na te tereny przybyło wielu Rosjan, czy ogólnie Europejczyków, zwabionych wysokimi zarobkami i specjalnymi dodatkami „północnymi” (np. bezpłatne wakacje czy przeloty samolotem). Władza radziecka wykladała ogromne środki na daleką północ. Chodziło głównie o przemysł wydobywczy, budowę infrastruktury i obronność. Ta działalność miała często tragiczne skutki dla środowiska naturalnego: np. w Udaczynym dokonano podziemnego wybuchu jądrowego (nie informując o tym miejscowej ludności), aby ułatwić wydobycie diamentów. Wraz z upadkiem ZSRR wszystkie te inwestycje gwałtownie się zakończyły i wielu z napływowych Rosjan wróciło na „ląd” (jak tutaj mówią), czyli



Osada Skład nad rzeką Oleniok liczy tylko 10 mieszkańców. Fot. Władimir Koczergin



Pomnik Marii Tatiany i Wasilija Proncziszczewów w osadzie Ust-Oleniok wybudowany w 250. rocznicę ich śmierci. Fot. Władimir Koczergin

na południową Syberię lub do europejskiej części ZSRR. Za komunizmu było tu wiele stacji meteorologicznych i geologicznych placówek – obecnie likwidowane (np. z powodu automatyzacji). Po czasach sowieckich pozostały, często w bardzo dzikich miejscach, góry beczek, zardzewiałe cysterny lub nawet traktory oraz samochody, a także zrujnowane hale i zawalające się domy czy chatki. Oleniok wyludnia się systematycznie i w najbliższym czasie raczej się to nie zmieni.

Odkrywanie Olenioku

O spływach po rzece Oleniok wiemy niewiele, bo bez wątpienia było ich niezbyt dużo i nie posiadamy kompletnych informacji. Można założyć, że w XVII w. mogli nią spłynąć Kozacy, którzy w tym czasie penetrowali Syberię. Kozacy poruszali się po Syberii łodziami. Żeby płynąć z zachodu na wschód płynęli

od głównej rzeki (na przykład Jeniseju) pod prąd coraz mniejszymi rzekami, iż w końcu wychodzili na ląd i ciągnęli łodzie w kierunku przewidywanego wododziału, po czym schodzili na dół do drugiego dorzecza. Bez map i żadnej informacji o terenie musiało to wymagać niezwykle wytrzymałości i hartu ducha. Nie mówiąc już o bagnistej tundrze lub tajdze i niezwykle dokuczliwych komarach i meszkach.

W ramach Wielkiej Ekspedycji Północnej Rosyjski podróżnik Wasilij Proncziszczew, wraz z żoną Marią Tatianą, spędził zimę u ujścia rzeki Oleniok z 1735 na 1736 r. Dotarł tu, płynąc Leną z Jakucka. Wyprawa pod dowództwem Proncziszczewa jako pierwsza opracowała dokładną mapę koryta rzeki Leny z Jakucka aż do ujścia. Małżonkowie zmarli jesienią 1736 r. (w odstępnie 14 dni), a ich grób odkrył Aleksander Czekanowski w trakcie wyprawy

w 1875 r. Maria Tatiana Proncziszczew uważana jest za pierwszą kobietę, która brała udział w ekspedycji polarnej.

W późniejszych latach Wielką Ekspedycją Północną pomiędzy ujściami Leny i Jeniseju kierował kolejny badacz Arktyki Chariton Łaptiew. Morze Łaptiewów nazwano właśnie na cześć Charitona i jego kuzyna Dmitrija.

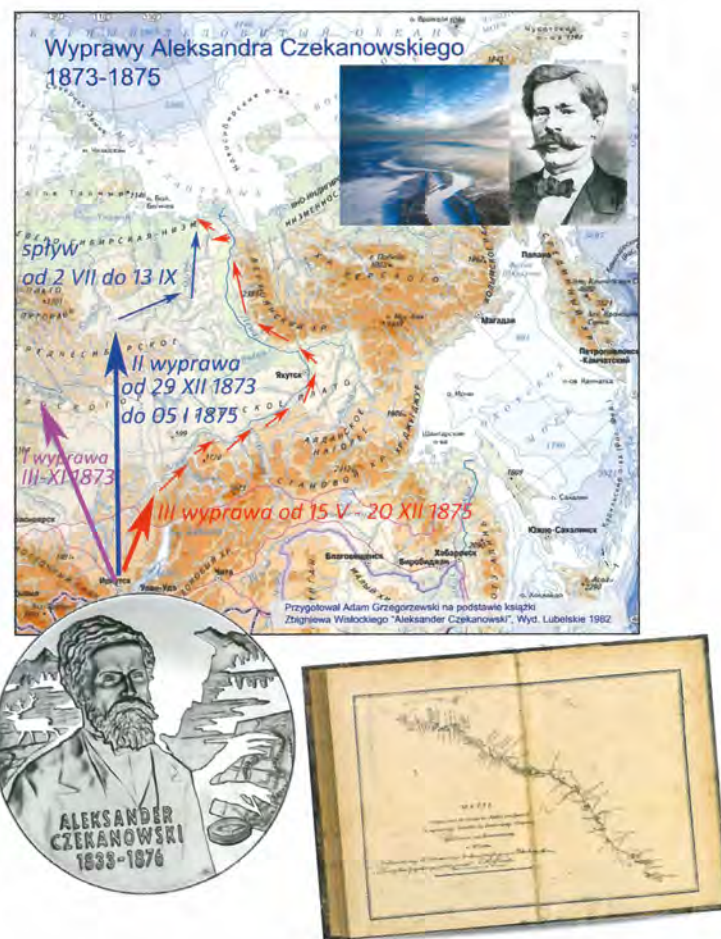
Kilkadziesiąt lat później ze strony Oceanu Arktycznego dotarła do ujścia Olenioka wyprawa rosyjskiego admirała Piotra Fiodorowicza Anjou (Anżu). Ekspedycja odbyła się w latach 1820-1824 (w literaturze anglosaskiej opisywana jako poszukiwanie „Sannikov Land” (Земля Санникова). Ziemia Sannikowa okazała się nieistniejącą wyspą na Oceanie Arktycznym, a podstawą spekulacji jej istnienia były słowa Jakowa Sannikowa i Matwieja Giedensztroma, którzy odbyli w latach 1809-1810 ekspedycję kartograficzną na Wyspy Nowosyberyjskie.

Kolejną wyprawę od strony morza w 1854 r. odbył badacz Syberii Richard Maak (urodzony w Estonii pochodzenia niemieckiego). Jak podają rosyjskie źródła jego ekspedycja dotarła do środkowego odcinka Olenioka. Przy ujściu rzeki Ułahan-Mak (Улахан-Мак) znajdują się wychodne skalne, które nazwano ku czci podróżnika Wielki Maak.

Największe jednak zasługi w odrywaniu rzeki Oleniok miał Aleksander Czekanowski, który przeprowadził tam kilka wypraw.

Aleksander Czekanowski i jego ekspedycje

Postać tego wielkiego podróżnika i badacza północnej Syberii jest wciąż stosunkowo mało znana. W tym artykule skupimy się tylko na trzech jego ostatnich ekspedycjach z lat 1873-1875. Pierwsza wyprawa do doliny Niżniej Tunguskiej z 1873 r. w dużej mierze miała charakter rekonesansu. Podczas tej podróży Czekanowski poznał przewodnika tunguskiego Pawła Gole Kaplina, którego wiedza i umiejętności przewodnickie z pewnością pomogły w realizacji kolejnych projektów. Przejdźmy więc od razu do drugiej wyprawy, której celem była właśnie eksploracja doliny Oleniok. Dokładnie w dniu 29 grudnia 1873 r. Czekanowski opuścił Irkuck. W drodze na północ znaczną część trasy ekipa przebyła na reniferach, docierając 27 kwietnia do rzeki Mojera. Niestety przewodnicy błędnie uznali tę rzekę jako Oleniok i rozpoczęli nią spływ (zlewnia rzeki Kotuj i Chatanga). Na szczęście szybko zorientowali się, że to pomyłka. Udało im się jeszcze zawrócić stado reniferów i szczęśliwie dotarli 28 czerwca do Olenioku u ujścia rzeki Wierchna Tomba. Od 2 lipca do 13 września trwał spływ rzeką, jednak z uwagi na późniejszy start, niż zakładano, nie udało się ekspedycji dopłynąć do Oceanu Arktycznego (zima polarna przyszła stosunkowo wcześniej i rzeka zamarzła). Jako kierownik wyprawy Czekanowski wracał z dużym niedosytem, gdyż nie udało mu się w pełni zrealizować wytyczonego planu. Jak się później okazało Towarzystwo Geograficzne w Petersburgu, które finansowało tę wyprawę, było jednak usatysfakcjonowane jej wynikami i wyznaczyli Czekanowskiemu nowe cele (rzeka Chatanga i Anabar). Nasz rodak za punkt honoru wziął sobie jednak dalszą eksplorację dolnego biegu Olenioku i mimo braku



przyznanych funduszy sam zebrał pieniądze na realizację tego planu (głównie pożyczki od przyjaciół). Ostatnia, trzecia wielka wyprawa Czekanowskiego rzeką Leną i eksploracji ujścia Olenioku jest dość dobrze udokumentowana z uwagi na zachowany rękopis autorstwa Zygmunta Węglowskiego (oryginał w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu). Wynikiem tej ekspedycji było nakreślenie map badanych terenów i olbrzymią ilość przywiezionych okazów przyrodniczych (ok. 9 tys. zasuszonych roślin, 10 tys. skał i skamieniałości i 20 tys. okazów kolekcji entomologicznych). Należy też docenić zebranie materiałów etnograficznych i lingwistycznych. Do dziś trudno wytłumaczyć, w jaki sposób w tak ciężkich warunkach Czekanowski tego dokonał!

Osoby zainteresowane bliższym poznaniem biografii tego niezwykłego odkrywcy odsyłamy do książki „Aleksander Czekanowski” autorstwa Zbigniewa Wójcika (Wydawnictwo Lubelskie, 1982).

Czasy współczesne

W czasach współczesnych poważną wyprawę przeprowadził samotnie w 1999 r. znany w Rosji podróżnik Siergiej Karpuchin z Moskwy, który z Tury na Niżniej Tunguskiej poprzez dwa wododziały dotarł do źródeł Olenioku, ryzykując swoim życiem – tutaj trzeba to pisać bez żadnej patetyki. W ciągu 40 dni nie

spotkał żadnego człowieka! Nam trudno w to uwierzyć, ale na ziemi są jeszcze takie miejsca, które okazują się tak naprawdę białymi plamami na mapie. Ekspedycja zakończyła się w osadzie Oleniok. Trzeba pamiętać, że w tej części Syberii zima jest bardzo długa i po rzece można płynąć ok. 3 miesiące. Rok później podróżnik kontynuował spływ od miejscowości Oleniok do Tajmylra (ok. 100 km od ujścia Olenioku). Ostatecznie dotarł do Morza Łaptiewów, ale już nie o własnych siłach, tylko na motorowej łódce (zbyt silny wiatr i za duże fale dla jego składanego kajaka). Wliczając spływ rzeką Niżnią Tunguską z 1997 r. łączna trasa wypraw Siergieja Karpuchina z 1999 i 2000 r. przez Wyżynę Środkowo-Syberyjską liczyła 5000 km (z czego na rzekę Oleniok przypadło blisko 2300 km).

Kolejny podróżnik to Władimir Koczergin (również z Moskwy), który samotnie przepłynął z dopływu Olenioku do nazwie Alakit do osady Sklad w 2012 r. (ok. 200 km od Morza Łaptiewów – ujścia rzeki Oleniok). Dlaczego z Alakitu, a nie od źródeł Olenioku? Do źródeł rzeki można się dostać tylko tak, jak to zrobił wcześniej wspomniany Karpuchin podczas wyprawy z 1999 r., lecz wtedy nie zdążył się do zimy przepłynąć całej rzeki. Można co prawda rozważyć wariant dostania się nad rzekę helikopterem – co kosztuje grube tysiące dolarów i jest mało realne, ponieważ od najbliższego lotniska jest daleko nawet dla helikoptera. Natomiast od źródeł Alakitu kilkadziesiąt kilometrów przez tajgę znajduje się kopalnia diamentów w Ajchale i niedaleko lotnisko w Polarnym (w pobliżu Udacznego) z połączeniami lotniczymi z Moskwą. Koczergin z tych samych powodów co Karpuchin (silny wiatr) nie dopłynął do ujścia Olenioku, tylko do osady Sklad i dalej przemieszczał się już łódką motorową (do Tiksi).

Okazyjnie zdarza się, że ktoś przepływa łódką z silnikiem jakiś odcinek rzeki (przylatuje i odlatuje helikopterem). Bliżej ujścia lub południowej części rzeki organizowane są też wyprawy dla wędkarzy – główny cel to słynny tajemień (największa ryba z lososiowatych). Kilka grup kajakarzy organizowało też spływ rzeką Alakit i Oleniok do miejscowości Oleniok z drogą powrotną helikopterem lub małym samolotem.

Polska wyprawa śladami Aleksandra Czekanowskiego

Pomysł spłynięcia rzeką Oleniok, który wyszedł od Damiana Wojciechowskiego TJ – misjonarza z Kirgistanu, który wiele lat mieszkał na Syberii, padł na podatny grunt i zawiązała się grupa kajakarzy, która od 2017 r. sukcesywnie pracuje nad jego realizacją. Plan wyprawy śladami Aleksandra Czekanowskiego OLENIOK 2019 jest taki, aby dopłynąć nie tylko do samego ujścia rzeki, ale kontynuować płynięcie brzegiem Morza Łaptiewów do delty Leny (porównywalnej tylko z deltą Amazonki) i dalej Leną pod prąd do wyspy Tit-Ary, tak żeby zdążyć na ostatni statek płynący z Tiksi do Jakucka. Jak dotąd nie ma informacji, aby ktoś kiedykolwiek przepłynął taką właśnie trasę, w tym również kajakiem. Cała odległość po wodzie na kajakach to ok. 2370 km (Alakit – Oleniok – Morze Łaptiewów – Lena). Członkowie wyprawy zakładają, że samo płynięcie zajmie ok. 50-60 dni. Cały projekt przewidziany jest na okres do 3 miesięcy. Więcej informacji o tym przedsięwzięciu można znaleźć na stronie: www oleniok.wioslo.pl **WIOSŁO**



Fot. Władimir Koczergin

NAWET NAJDALSZĄ PODRÓŻ ZACZYNA SIĘ OD PIERWSZEGO KROKU

Adam Grzegorzewski

Na początku był e-mail, jeden z wielu, które codziennie otrzymuję. Wysłany został na adres redakcyjny 6 marca 2017 r. o krótkiej treści: „Przesyłam artykuł o wyprawie na Półwysep Kolski – Damian”. Dalszą korespondencję prowadziła już Kinga – redaktor naczelna. Z uwagi na zbliżające się targi, miałem wtedy gorący okres. Pamiętam jak dziś moje pierwsze spotkanie z Damianem Wojciechowskim, które odbyło się 17 marca 2017 r. w Warszawie podczas targów WIATR I WODA. Rozmowa zaczęła się właśnie od pomysłu umieszczenia relacji z tejże wyprawy na łamach WIOSŁA. Przeszliśmy na ty: Adam, Damian. Rozmowa nieoczekiwanie potoczyła się później w kierunku realizacji większej wyprawy dziką Rzeką.

Na początku był e-mail, jeden z wielu, które codziennie otrzymuję. Wysłany został na adres redakcyjny 6 marca 2017 r. o krótkiej treści: „Przesyłam artykuł o wyprawie na Półwysep Kolski – Damian”. Dalszą korespondencję prowadziła już Kinga – redaktor naczelna. Z uwagi na zbliżające się targi, miałem wtedy gorący okres. Pamiętam jak dziś moje pierwsze spotkanie z Damianem Wojciechowskim, które odbyło się 17 marca 2017 r. w Warszawie podczas targów WIATR I WODA. Rozmowa zaczęła się właśnie od pomysłu umieszczenia relacji z tejże wyprawy na łamach WIOSŁA. Przeszliśmy na ty: Adam, Damian. Rozmowa nieoczekiwanie potoczyła się później w kierunku realizacji większej wyprawy dziką Rzeką.



Spotkanie brata Damiana Wojciechowskiego (po prawej) z Adamem Grzegorzewskim podczas targów WIATR I WODA w Warszawie w dniu 17 marca 2017 r. Fot. Archiwum Magazynu Kajakowego WIOSŁO

mnie wschód kończył się wtedy na wyjazdach motocyklem z wózkiem bocznym na Ukrainę i Białoruś. Kajakiem pływałem tylko na Litwie. Moje wodniackie projekty koncentrowały się głównie na terytorium szwedzkich szkieł. W końcu pod koniec rozmowy padło z ust Damiana słowo-klucz: Oleniok, którą to nazwę zapisałem sobie w notatniku. Ta nazwa nic mi wtedy nie mówiła, oprócz tego, że miejsce to leży gdzieś na Syberii w przysłowiowym „środku nicości”.

Z artykułu „Kajakiem przez tajgę i tundrę” – relacji ze spływu na Półwyspie Kolskim, który ukazał się w nr 2/2017 dowiedziałem się później, że poznany na targach Damian jest jezuitą (a dokładniej misjonarzem z Kirgistanu), a jego artykuł kończył się takim oto apelem:

(...) Nasz plan treningowy został wypełniony – sprawdziliśmy kajaki i siebie [na Płw. Kolskim – dopisek autora]. Teraz można ruszyć na Rzekę. Tę wymarzoną.



Chęć wzięcia udziału w wyprawie OLENIOK 2019 została przypięczetowana przy ognisku i tipi na szkiełach w sierpniu 2017 r. Fot. Adam Grzegorzewski

Nazwy Rzeki nie podam – informacja w dzisiejszych czasach jest cenniejsza od złota. By ją przepłynąć, musimy pokonać wiele przeszkód, piętrzących się przed nami, z których jedna z większych to brak ludzi, którzy są w stanie zaryzykować i poświęcić dwa miesiące życia na płynięcie w absolutnej dzicy. Dzicy w dosłownym tego słowa znaczeniu. Ale nadziei nie tracę i wierzę, że i z tej wyprawy napiszę kiedyś relację. Czy ktoś z Was miałby ochotę mi towarzyszyć? Proszę o kontakt z redakcją WIOSŁA”.

Przyznam się, że wtedy dopiero odszukałem zapisaną w moim notatniku nazwę rzeki Oleniok i zacząłem zbierać informację na jej temat. W końcu gdy trafiłem na postać Aleksandra Czekanowskiego i nabyłem biograficzną książkę Zbigniewa Wójcika poświęconą właśnie temu podróżnikowi i odkrywcy z II połowy XIX w. (również rzeki Oleniok) wiedziałem



Aleksander Czekanowski. Wikipedia: Geographical Journal, PTG, Wrocław, tom XLVII, zeszyt 4/1976

już, że chciałbym się zmierzyć z tym wyzwaniem. Dużą rolę odegrała tu również pozytywna decyzja chęci udziału w tym projekcie mojego przyjaciela Grzegorza Róziaka, z którym od kilkunastu lat prowadzimy szkolenio-

we wyjazdy z kajakarstwa morskiego „Bałtyk pod wiosłem”. Rozmawialiśmy o wyprawie rzeką Oleniok przy ognisku i w tipi podczas sierpniowego płynięcia po szkiełach w 2017 r. Mogę więc napisać, że właśnie od tego czasu na poważnie zacząłem myśleć o uczestniczeniu w wyprawie, a w późniejszym okresie Oleniok stał się niemalże moją obsesją i wszelkie sprawy podporządkowywałem temu projektowi.

Jesienią 2017 r. w moim życiu miało miejsce jeszcze wydarzenie, na pozór niezwiązane z wyprawą. Otóż dziwny zbieg okoliczności spowodował mój udział w szeregu spotkań przygotowujących do uczestnictwa w tzw. „Wolontariacie Syberyjskim” w roku 2018 (inicjatywa organizowana przez Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie). Dzięki tym spotkaniom



Pierwsze spotkanie osób zainteresowanych wzięciem udziału w wyprawie OLENIOK 2019 w Warszawie w dniu 22 października 2017 r. Fot. Adam Grzegorzewski



Testy kajaków składanych na Wiśle w terminie 4-8 kwietnia 2018 r. Na lewym zdjęciu Svir i Tajmień (na wodzie). Na prawym zdjęciu Neris Walküre-3 (na pierwszym planie). Fot. Adam Grzegorzewski

Syberia nie była już dla mnie jakąś „białą plamą”, a późniejszy miesięczny pobyt w Wierszynie (obwód irkucki) pozwolił nawiązać bardzo ciepłe kontakty z ludźmi, przypomnieć sobie trochę język rosyjski i oswoić się ze specyfiką tego obszaru. Ale wróćmy do tematu zasadniczej wyprawy rzeką Oleniok zaplanowanej na rok 2019.

Po apelu Damiana zainteresowanych było łącznie 11 osób (na tyle adresów mailowych wysłał powiadomienia), a pierwsze spotkanie odbyło się w budynku Towarzystwa Jezusowego w dniu 22 października 2017 r. w Warszawie. 10 października brat Damian napisał takiego maila:

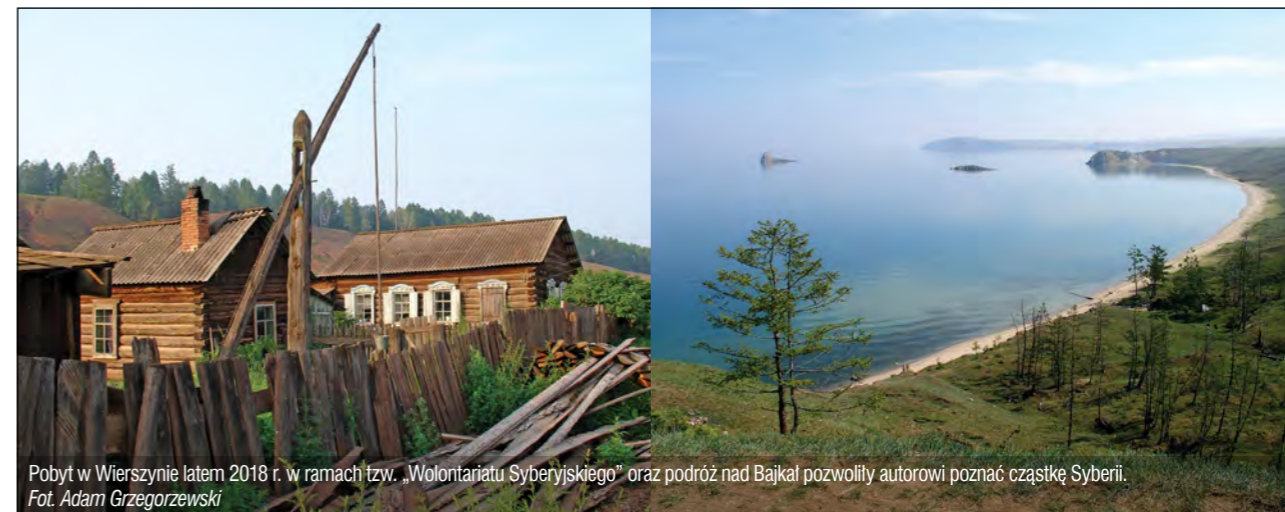
(...) Zapraszam wszystkich chętnych, nawet tych, którzy nie są pewni, czy mogliby pojechać. Będzie to burza mózgów, gdzie ja przedstawię koncepcję wyprawy, a wszyscy będą mogli wypowiedzieć swoje opinie. Uczestnictwo w spotkaniu nie oznacza, że ktoś jest zapisany automatycznie na wyprawę. Taką decyzję podejmę później, między innymi na podstawie spotkania (...).

Na spotkaniu pojawiło się w końcu 6 osób. Tutaj zapadła decyzja, że wczesną wiosną 2018 r. zorganizujemy wspólny spływ Wisłą na kajakach składanych. Dwa kajaki produkcji rosyjskiej (Svir i Tajmień) mieliśmy już na stanie. Organizację trzeciego kajaka wziąłem na siebie i dzięki nawiązanym już wcześniej kontaktom z ukraińską firmą Neris udało się pozyskać ich topowy model wyprawowy, czyli Walküre-3 (długości 570 cm i ładowności aż 375 kg).

Z takim właśnie sprzętem pojawiliśmy się w Sandomierzu nad Wisłą przy Bulwarze Piłsudskiego 4 kwietnia 2018 r. Spływ zakończyliśmy cztery dni później w pobliżu Elektrowni Kozienice. To płynięcie było dla nas bardzo potrzebne i chyba wszyscy zrozumieliśmy, że zgranie zespołu to będzie najważniejsze wyzwanie



Snujemy plany o wyprawie OLENIOK 2019 podczas testów na Wiśle. Od lewej strony stoją: brat Damian i Piotr. Przy ognisku siedzą: Grzegorz, Krzysztof i Tomasz (na pierwszym planie). Fot. Adam Grzegorzewski



Pobyt w Wierszynie latem 2018 r. w ramach tzw. „Wolontariatu Syberyjskiego” oraz podróż nad Bajkał pozwoliły autorowi poznać cząstkę Syberii. Fot. Adam Grzegorzewski

podczas całej wyprawy. Po spływie Krzysztof Machulski napisał:

(...) Bardzo dziękuję wszystkim kajakarzom za wspólny spływ, a szczególnie:

- Bratu Damianowi za konsekwentną realizacją strategii przygotowawczej,
- Grzegorzowi, za ciągły uśmiech i życzliwość oraz miejsce w Tipi,
- Tomkowi za sympatyczne Polaków rozmowy o Hawajach i nie tylko,
- Adamowi za wielką pracę przy organizacji całego spływu, a w szczególności zorganizowanie sprzętu w trudnej sytuacji rodzinnej,
- Piotrowi za profesjonalne rady dotyczące kajakarstwa i podzielenie się swoim bogatym doświadczeniem wyprawowym (...).

Kajaki składane mają swoje niewątpliwe zalety, z czego główną jest łatwość ich transportu, jednak w porównaniu do sztywnych jednostek są zdecydowanie wolniejsze (o ok.

25-30%). Ponieważ wyprawa rzeką Oleniok była zaplanowana na okres ok. 2 miesięcy, szybkość płynięcia miała dość istotne znaczenie (np. przy planowanym okresie 60 dni płynięcia korzystając z szybszych kajaków, mogliśmy zejść do 42-45 dni). Mając wcześniejsze doświadczenia z użytkowaniem smukłych kajaków morskich, mieliśmy świadomość ograniczeń składaków. Ale jak przetransportować sztywne kajaki samolotem? Mało realne, nieprawdaż? No chyba, żeby zabrać sztywne kajaki modułowe, ale z uwagi na ich relatywnie małą pakowność nie braliśmy ich w ogóle pod uwagę. Dopiero równolegle prowadzone rozmowy z producentem kajaków Aquarius i deklaracja właściciela firmy o możliwości przygotowania dla nas ekspedycyjnych kajaków z laminatu kewlarowo-węglowego oraz ich transportu do Moskwy – marzenia o użytkowaniu podczas wyprawy kajaków sztywnych urealniły się. Piotr Opacian, który już wcześniej pływał kajakami Aquarius i mieszkał w pobliżu Trójmiasta wziął ciężar koordynacji działań, zmierzających do sfinalizowania procesu produk-

cji zgodnie z wymogami wyprawy. W międzyczasie z 6 członków wyprawy jedna osoba musiała zrezygnować (Tomek). Zostało nas pięciu.

Kolejne testy sprzętu zaplanowano również na Wiśle w terminie 9-11 listopada 2018 r., ale w jej dolnym biegu w okolicy miejscowości Kwidzyn (Grabowo). Grzegorz Rózik przetransportował już wcześniej ze Szwecji do Polski kanadyjski kajak Boreal Design (polietylenowy model Esperanto o długości 5,86 m z dodatkowym

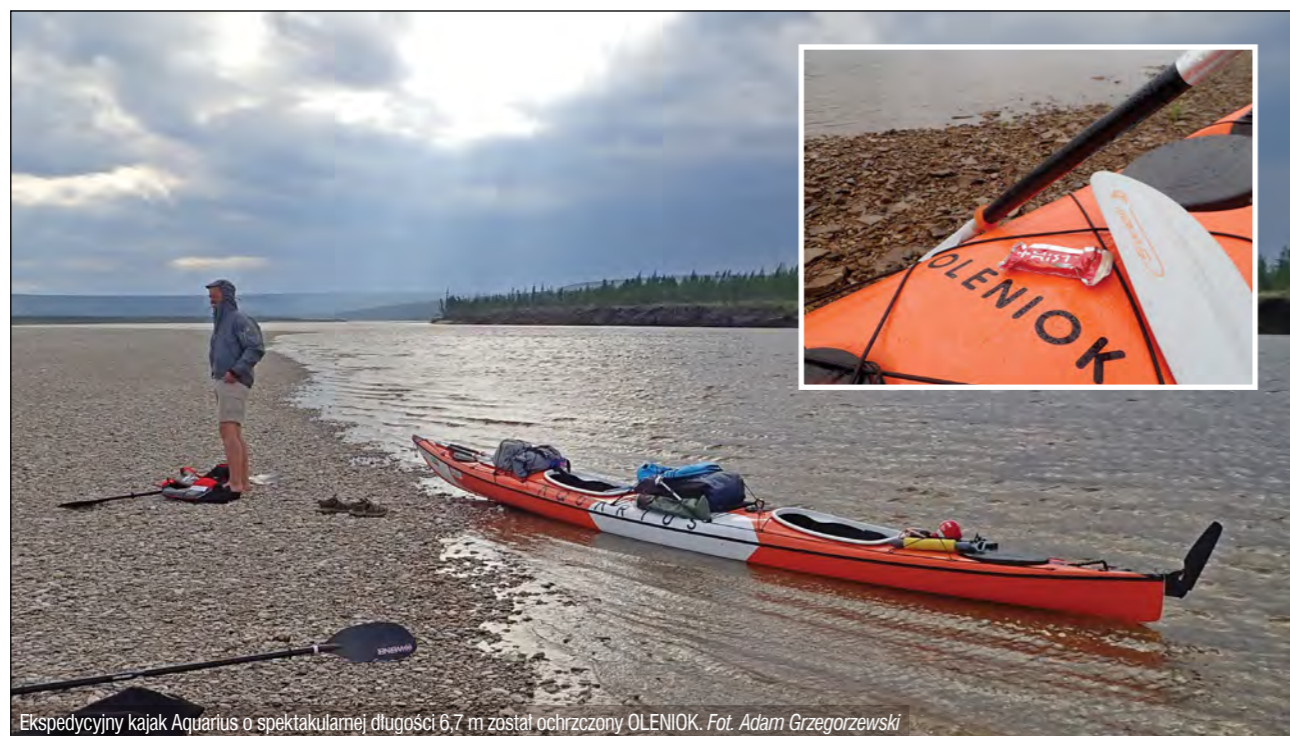
trzecim lukiem bagażowym), który był testowany równoległe z laminatem Aquarius. Jednak polski produkt z Żukowa o spektakularnej długości 6,7 m okazał się bardziej pakowną jednostką i w dodatku jeszcze szybszą. Aquarius przyjął status sponsora sprzętowego wyprawy i zadeklarował przygotowanie dwóch takich jednostek w specjalnej wzmocnionej wersji ekspedycyjnej wraz z transportem do Moskwy (dalsza logistyka leżała już po stronie członków wyprawy, jednak mogliśmy cały czas liczyć na pomoc

Aquarius w znalezieniu optymalnego przewoźnika na dalszą trasę). Po rezygnacji Krzysztofa z udziału w wyprawie zostało nas cztery osoby: brat Damian, Piotr, Grzegorz i Adam.

Nasze marzenia o wykorzystaniu podczas wyprawy kajaków sztywnych spełniły się i w okresie zimowym 2018/2019 r. sprzęt został szczęśliwie dostarczony do miejsca docelowego w Jakucji. Gdy otrzymaliśmy zdjęcia wykonane telefonem komórkowym w dniu 12 marca 2019 r. przez „na-



Testy kajaka Boreal Design podczas „Bałtyku pod wiosłem” na szkiecach w sierpniu 2018 r. Fot. Miła



Ekspedycyjny kajak Aquarius o spektakularnej długości 6,7 m został ochrzczony OLENIOK. Fot. Adam Grzegorzewski



Nasze kajaki szczęśliwie dotarły w skrzyni do Ajchału (zdjęcie wykonane w dniu 12 marca 2019 r.). Fot. Денис Алякшин



Dwa kajaki Aquarius OLENIOK dzielnie zniosły trudy ponad 2000 przepłyniętych kilometrów podczas wyprawy. Fot. Adam Grzegorzewski

szego człowieka” w Ajchale radość była wielka. Choć ponad półtonowa skrzynia z kajakami była cała obsypana śniegiem, ale sprzęt czekał już bezpiecznie na nasze przybycie.

W okresie zimowym i wiosennym 2019 r. domykaliśmy wszystkie pozostałe sprawy związane z przygotowaniem do wyprawy, aby w końcu 11 czerwca 2019 r. przybyć na lotnisko Polarny koło Udacz-

nego, a potem do Ajchału i w końcu do Oleniok. Ale o tym już będziemy pisać w kolejnym numerze Magazynu (1/2020) wraz z pełną relacją z przebiegu tej wyprawy życia (temat numeru). **WIOSŁO**

**OBSZERNA RELACJA Z WYPRAWY ŚLADAMI
ALEKSANDRA CZEKANOWSKIEGO
OLENIOK 2019
W KOLEJNYM NUMERZE
MAGAZynu KAJAKOWEGO WIOSŁO**



Fot. Adam Grzegorzewski





OLENIOK 2019

Już 10 czerwca br. wyrusza polska wyprawa śladami Aleksandra Czekanowskiego OLENIOK 2019. Wszyscy uczestnicy są związani z Magazynem Kajakowym WIOSŁO (członkowie redakcji oraz osoby współpracujące). Wyprawowe kajaki dwuosobowe (laminat kewlarowo-węglowy) o długości 6,7 m o nazwie „Oleniok” wraz z wyposażeniem zostały zaprojektowane i wykonane w polskiej firmie AQUARIUS (główny sponsor sprzętowy wyprawy). Sponsorem żywieniowym wyprawy (liofilizaty) jest z kolei firma LIOGAM, a batony energetyczne ufundował producent THIS1. Warto zaakcentować fakt, że patronat nad wyprawą objął Zakład Geomorfologii, Geoarcheologii i Kształtowania Środowiska (ZGGKS) Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Członkowie wyprawy mają pozyskać próbki aluwów rzeki Oleniok od dopływu rzeki Alakit do ujścia do Morza Łaptiewów. Próbki będą stanowiły materiał badawczy do pracy naukowej poświęconej dolinie rzeki Oleniok. To będzie zapewne pierwsze takie badanie w Polsce od czasów pamiętnych wypraw Aleksandra Czekanowskiego w latach 1874-1875. Kierownikiem Zakładu Geomorfologii, Geoarcheologii i Kształtowania Środowiska jest prof. UJK dr hab. Tomasz Kalicki. Patronat honorowy nad wyprawą objął również Polski Związek Kajakowy. Pełna lista partnerów podana jest na 5. stronie tego wydania Magazynu.

Plan wyprawy zakłada dotarcie w połowie czerwca 2019 r. tzw. „drogą zimową” do dopływu rzeki Oleniok o nazwie Alakit (pojazdem gąsienicowym typu „wiedziechod” lub innym możliwym sposobem, wliczając również dojście na piechotę), aby po ok. 1,5 miesiąca wiosłowania dopłynąć do Morza Łaptiewów (część Oceanu Arktycznego) i kontynuować płynięcie wybrzeżem na wschód i następnie w płynąć w pierwszą zachodnią odnogę Leny. Po kolejnych dniach wiosłowania pod prąd (ok. 230 km) uczestnicy wyprawy powinni dostać się do wyspy Tit-Ary w delcie Leny, gdzie istnieje realna możliwość zabrania się statkiem do Jakucka. Jak dotąd nie ma informacji, aby ktoś kiedykolwiek przepłynął taką właśnie trasę, w tym również kajakiem. Cała odległość po wodzie w kajakach to 2370 km (Alakit – Oleniok – Morze Łaptiewów – Lena). Cała wyprawa przewidziana jest na okres do 3 miesięcy. Losy wyprawy można śledzić na stronie: [www.oleniok.wioslo.pl](http://www oleniok.wioslo.pl) ■



DZIĘKUJEMY ZA WSPARCIE WYPRAWY! OLENIOK TEAM



DAMIAN WOJCIECHOWSKI TJ



PIOTR OPACIAN



GRZEGORZ RÓZIK



ADAM GRZEGORZEWSKI



Kajaki wyprawowe OLENIOK (laminat kiewlarowo-węglowy) wraz z wyposażeniem oraz transport sprzętu na trasie Trójmiasto – Moskwa



Lider w produkcji żywności liofilizowanej.
Żywniowy sponsor wyprawy



Batony energetyczne



Odzież na wyprawę



Wypożyczenie komunikatora satelitarnego inReach Explorer+



Organizator targów WIATR I WODA. Sponsor łączności satelitarnej Iridium



Patronat honorowy



Patronat instytucjonalny



Patronat medialny

WIOSŁO

MAGAZYN KAJAKOWY

Główny patronat medialny

ŚLEDZENIE WYPRAWY: WWW.OLENIOK.WIOSLO.PL